Cena
10 groszy.

Echo

M. B. P. w Łodzi

rok V, № 297. Łódź, Środa 13 listopada 1929 r.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem t. j. I-a strona 27 gr. za w. m/m 1 łam. strona 6 łam; w tekście 27 gr.; nekrologi 20 gr.; za tekstem 20 gr.; zwyczajne 17 gr.; drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr.; najmniejsze ogłoszenie 1.20 zł., dla bezrobotnych 1 zł.

Ogłoszenia zamiejscowe i dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.

Za termin druku administracja nie odpowiada.

Premjer Tardieu w Izbie Deputowanych.

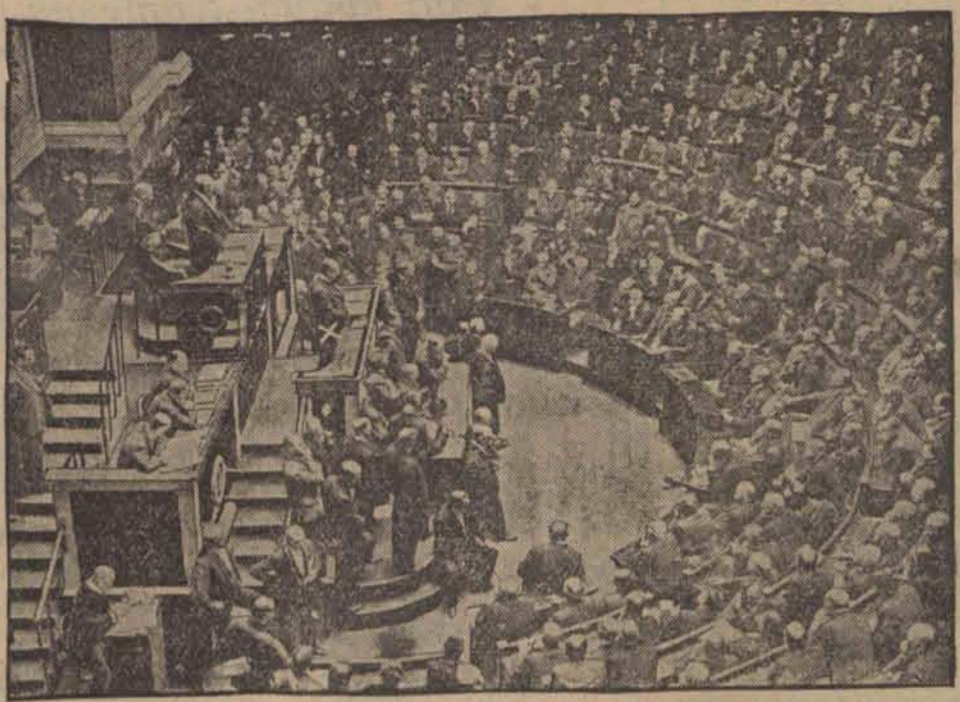

Nowy premjer Francji, Tardieu podczas wygłaszania swego expose w Izbie Deputowanych. Jak wiadomo Izba w drugim dniu dyskusji uchwaliła gabinetowi Tardieu votum ufności. (h)

Katastrofa kolejowa pod Dessau.

Jak już donosiliśmy w depeszach najechał pociąg osobowy przy wjeździe na stację w Dessau na pociąg towarowy, przyczem parowóz i kilkanaście wagonów uległo zupełnemu zniszczeniu. Pięciu pasażerów straciło życie, kilkudziesięciu odniosło rany. Maszynista który wskutek nieuwagi spowodował nieszczęście, powiesił się z rozpaczy w pobliskiej budce dróżnika. (h)

Wrzenie wśród strażników litewskich.

Zmiana załóg na pograniczu.

Wilno, 13. 11. (Od wł. kor.). Wśród litewskiej straży pogranicznej od dłuższego czasu panuje wrzenie. Wielu członków straży dopuszcza się

dezercji.

Ostatnio aresztowano i osadzono w więzieniu

komendanta straży

w Tarpiszkach i Adolinie. Załogi tych straży przeniesiono na granicę pruską.

Ważna konferencja na Zamku.

Prezydent Mościcki godzinę rozmawiał z premj. Świtalskim.

Warszawa, 13. 11. (Od wł. kor.) — Prezydent Rzeczypospolitej przyjął wczoraj na audjencji wojewodę warszawskiego — Twardo i wiceministra skarbu Starzyńskiego.

Po południu Prezydent odbył godzinną konferencję

z premjerem Świtalskim.

Do konferencji tej koła polityczne przywiązują duże znaczenie.

—X—

Katastrofalne ćwiczenia pod Poznaniem.

SAMOLOT BEZ SKRZYDEŁ — TRUMNĄ DWÓCHLOTNIKÓW

Fatalne zderzenie w powietrzu.

Poznań, 13. 11. (Od wł. k.). Na lotnisku wojskowem w Ławicy pod Poznaniem wydarzyła się wczoraj po południu

tragiczna katastrofa.

O godzinie 3-ej wystartowały do lotu dwa aparaty wojskowe Potez 25 pilotowany przez porucznika Bilskiego i myśliwski „Spad" prowadzony przez porucznika Wernickiego. Na drugiem miejscu w „Potezie" siedział obserwator ppor. Lipiński.

Na wysokości 100 metrów oba samoloty

zderzyły się

z taką siłą, że Potezowi odpadły skrzydła. Kadłub runął na ziemię. Obaj lotnicy

ponieśli śmierć

na miejscu.

Por. Wernicki wylądował dość szczęśliwie mimo iż „Spad" także doznał uszkodzeń. Zmasakrowane zwłoki por. Bilskiego i ppor. Lipińskiego wydobyto z pod strzaskanego kadłuba i

umieszczono w hangarze.

Ś. p. por. Bilski był chlubą polskiego lotnictwa. Przed rokiem brał udział w międzynarodowym raidzie lotniczym.

—XX—

Zgon Wiktorji Zubkow.

Bonn, 13 lisaopada. (Tel. wł. „Echa"). Dzisiaj rano o godzinie 7 zmarła w szpitalu św. Franciszka Wiktorja Zubkow, b. księżniczka Wiktorja,

siostra ekscesarza Wilhelma,

przeżywszy lat 64. Jej romantyczne małżeństwo z tancerzem dancingowym Aleksandrem Zubkowem, który po roztrwonieniu jej całego majątku, porzucił swą żonę, było przed kilku laty sensacją europejską.

Protest polskich ewangelików.

O nabożeństwa w dniu święta Niepodległości.

Katowice, 13. 11. (Od wł. k.) Przedstawiciele polskich ewangelików złożyli u wojewody dr. Grażyńskiego protest przeciwko tak zwanemu

kościołowi unijnemu,

który w dniu święta niepodległości demonstracyjnie odmówił odprawienia nabożeństw. Pastor Heusler oświadczył, że ani w Katowicach ani w innych miastach kościoły niemieckie nabożeństw

nie będą odprawiały.

G. 38 — największy samolot lądowy świata.

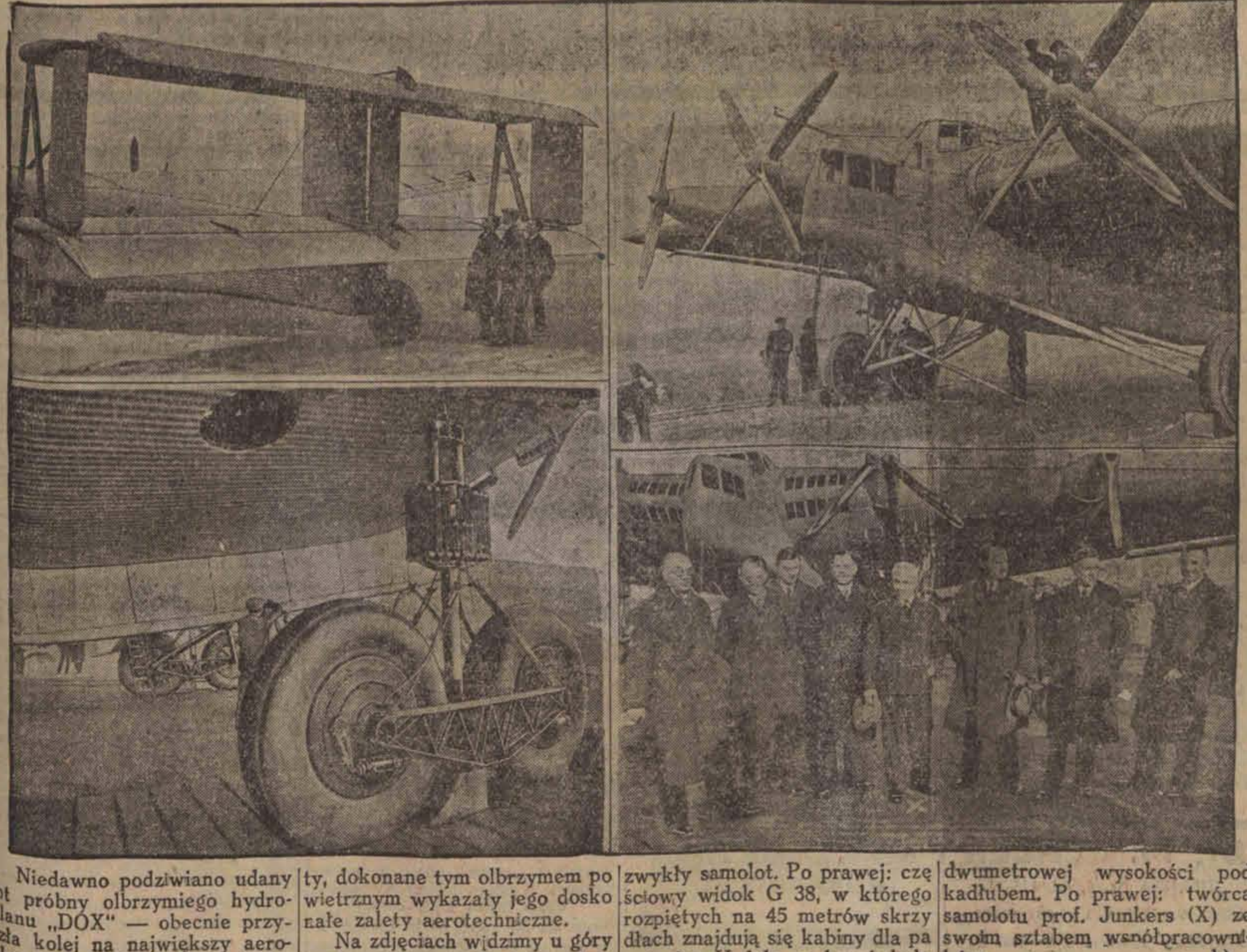

Niedawno podziwiano udany lot próbny olbrzymiego hydroplanu „DOX" — obecnie przyszła kolej na największy aeroplan lądowy G 38. Ostatnie loty, dokonane tym olbrzymem po wietrznym wykazały jego doskonałe zalety aerotechniczne.

Na zdjęciach widzimy u góry po lewej stronie: potężny ster, którego rozmiary przewyższają zwykły samolot. Po prawej: częściowy widok G 38, w którego rozpiętych na 45 metrów skrzydłach znajdują się kabiny dla pasażerów. U dołu po lewej: koła dwumetrowej wysokości pod kadłubem. Po prawej: twórca samolotu prof. Junkers (X) ze swoim sztabem współpracowników. (h)

Tajemnica taksówki Nr. 266.

Zagadkowe samobójstwo żony inżyniera.

Warszawa, 13. 11. (Od wł. kor.) — Wczoraj po południu 34-letnia Stanisława Kłobukowska

żona inżyniera

popełniła samobójstwo. Kłobukowska od roku nie żyła ze swym mężem Czesławem i mieszkała oddzielnie z dwiema córeczkami przy ulicy Grójeckiej.

Wczoraj po wizycie swego męża Kłobukowska silnie zdenerwowana siadła do taksówka nr. 266 i kazała się zawieźć na ulicę Ursynowską 14, gdzie mieści się biuro jej męża.

Gdy szofer zajeżdżał pod wskazany adres, pasażerka kazała zawrócić i jechać na ulicę Kruczą 3. Po drodze kierowca taksówki usłyszał

huk wystrzału.

Owrócił się momentalnie lecz nie zauważył nic szczególnego. Inżynierowa Kłobukowska siedziała nieruchomo wciśnięta

w kąt taksówki.

Dopiero na ulicy Kruczej szofer stwierdził, iż pasażerka porusza się. Jednocześnie obok na siedzeniu zauważył mały

siedmiostrzałowy rewolwer.

Zawezwany lekarz pogotowia stwierdził zgon.

Tajemniczą tą sprawą zajęła się policja.

Siedziba Międzynarodowego Banku Reparac.

Wskutek sprzeciwu Niemiec które nie zgodziły się na Brukselę, obrano szwajcarską Bazyleję na stałą siedzibą Międzynarodowego Banku Reparacyjnego, którego zadaniem będzie podział wpływających odszkodowań między zainteresowane państwa.

Bankiet w poselstwie polskiem
w Berlinie.

Berlin, 13. 11. — Wytężona praca posła polskiego w Berlinie, p. ministra Romana Knolla, w dużej mierze przyczyniła się do przyśpieszenia umowy likwidacyjnej oraz do zakończenia rokowań o

traktat handlowy.

Stwierdzić możemy dobre stosunki, istniejące obecnie pomiędzy oficjalnemi sferami polskiemi i niemieckiemi. Przed paru dniami wydał p. minister Knoll obiad na 24 nakryć na cześć wiceministra spraw zagr. Rzeszy dr. von Schuberta. Na obiedzie owym mieli dyplomaci wznosić toasty na pomyślność przyszłego traktatu handlowego pomiędzy Niemcami a Polską.

—XX—

Strzał w cukierence.
Urzędnik usiłował odebrać sobie życie.

Warszawa, 13. 11. (Od wł. kor.). Wczoraj o godzinie 9-ej wieczorem do cukierni na Nowym Świecie 35 przyszedł elegancki młodzieniec, który po spożyciu

dwóch ciastek i kawy

wydobył rewolwer i przystawiwszy go do piersi pociągnął za cyngiel. Huk wystrzału wywołał panikę wśród gości. Lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził

ciężki stan

denata i odwiózł go do szpitala. W toku dochodzenia ustalono iż jest to 22-letni Zygmunt Kosochacki, urzędnik z Żyrardowa.

—X—

400 tysięcy zł. — dla Tomasza Manna.
5-te z rzędu wyróżnienie literatury niemieckiej.

Berlin, 13. 11. (Od wł. kor.) Nagroda Nobla przyznana znakomitetu pisarzowi niemieckiemu — Tomaszowi Mannowi — **jest 5-tem z rzędu wyróżnieniem literatury niemieckiej. Nagroda tegoroczna jest znacznie wyższa** niż w latach ubiegłych i wynosi 400 tysięcy złotych.

—X—

Tryby młockarni
oderwały matce ramię z głową.

Łódź, 13. 11. W dniu wczorajszym wieś Dobruchów, gminy Wodzierady, pod Lutomierskiem, była terenem wstrząsającego grozą wypadku. W czasie młocki u jednego z bogatszych wieśniaków tryby maszyny pochwyciły robotnicę niejaką

28-letnią Zofję Górczakową.

Nieszczęśliwa została pochwycona za rękę podczas odgarniania słomy.

Zanim pośpieszono z pomocą, kobieta poniosła straszną śmierć. Tryby rozpędzonej maszyny oberwały nieszczęśliwej

prawe ramię wraz z głową.

Broczący krwią tułów wyrzucony został przez wrota stodoły.

Gorczakowa osierociła troje drobnych dzieci.

Trup defraudanta
pod murem cmentarnym.

Łódź, 13. 7. — W dniu wczorajszym około godziny 8 wieczorem patrol policyjny przechodzący szosą, znalazł pod bramą cmentarza w Tyńcu, pod Kaliszem, zwłoki

młodego mężczyzny.

Fakt znalezienia w prawej dłoni rewolweru oraz rana prawej skroni utwierdziły policję w przekonaniu, iż ma się tutaj do czynienia z samobójstwem. Tak też było w istocie. Desperatem okazał się 21-letni Stefan Stawowczyk, zamieszkały w Kaliszu. Stawowczyk, jak wykazało przeprowadzone dochodzenie,

był inkasentem

firmy handlowej E. Sypniewski w Kaliszu przy ul. Marsz. Piłsudskiego 16. Rewolwer, którym popełnił samobójstwo, Stawowczyk skradł swemu chlebodawcy. Prócz tego Stawowczyk przywłaszczył sobie zainkasowane na rzecz firmy pieniądze w sumie około 3000 złotych, którą to sumę prawdopodobnie przehulał.

—X—

Jak wrócę z Ameryki!...
Cała Łódź przy głośniku radjowym.
Wczorajszy koncert Kiepury.

Łódź, 13. 11. — Wyludniły się wczoraj dziwnie ulice śródmieścia, a zwłaszcza główna arterja — Piotrkowska — między godzinami 8-ą a 11-ą wieczorem. Nawet najzagorzalsi amatorzy spacerów

poukrywali się w domach,

chociaż wczorajszy wieczór należał do wcale pogodnych. Co było przyczyną tego — zapytacie. Nic, drobnostka...

Koncert Kiepury.

w warszawskiej Filharmonji, — transmitowany przez radjo.

Już przed godziną 8-ą lokale prywatne i publiczne, gdzie znajdowały się radjoaparaty, wypełniły się szczelnie spragnionymi głosu Kiepurowego łodzianami.

Długie chwile oczekiwania skracano sobie pogawędkami na temat triumfów naszego sławnego rodaka.

Wreszcie tubalny głos speakera oznajmił początek koncertu. Za chwilę z głośników i słuchawek popłynęły

melodyjne tony

opery „Straszny Dwór".

Jan Kiepura rozpoczął koncert od swej ulubionej arji. I tak przesiedzieli łodzianie w spokoju i ciszy blisko trzy godziny.

Śpiew następcy Carusa zachwycił wszystkich.

W Filharmonji warszawskiej co pewien czas wybuchała

orgja... oklasków.

Stolica godnie witała swego marnotrawnego syna.

— Jak wrócę z Ameryki, to zaśpiewam w Warszawie.

Tem zdaniem pożegnał Jan Kiepura oczarowaną publiczność i radjoamatorów. (r)

—X—

Posiedzi rok w więzieniu...
Oszust wśród ludzi poszukujących pracy.

Z Olkusza donoszą:

Niedawno temu na terenie miasta Olkusza pojawił się pewien przystojny młodzieniec, wyglądający na cudzoziemca, otaczany stale przez grupę ludzi

poszukujących pracy.

Mówiono, że to agent werbunkowy robotników na roboty ziemne do Niemiec, to też chętni do pracy olkuszanie garnęli się tłumnie do wiele obiecującego agenta, składając w jego ręce opłaty na załatwienie formalności w związku z wyjazdem zagranicę.

Wreszcie nadszedł dzień z upragnieniem oczekiwany przez bezrobotnych, w którym miał odejść zwerbowany transport.

Na umówionem miejscu zjawili się wszyscy, prócz... przystojnego agenta, po którym nie pozostało w Olkuszu ani śladu.

Pozbawieni ostatnich pieniędzy przez sprytnego oszusta, poszkodowani złożyli zameldowanie w policji, która zajęła się odszukaniem go.

Okazało się, iż owym agentem był zwykły

sosnowiecki złodziej,

14 razy karany za kradzieże i oszustwa 24-letni Ludwik Barczyk, ostatnio zamieszkały w Starczynowie po wyjściu z więzienia, gdzie odbywał kilkuletnią karę.

Niepowszednia ta afera była wczoraj przedmiotem rozpatrywania przez sąd okręgowy w Sosnowcu.

Barczyk posiedzi jeszcze rok w więzieniu.

Przekształcenie wielkiego pisma
angielskiego.

Londyn, 13 listopada. (Tel. wł. „Echa"). Główny organ angielskiej partji robotniczej „Daily Herald" tworzy od wczoraj spółkę akcyjną pod firmą „Daily Herald Ltd." Większość akcyj, mianowicie 51 proc., nabyła Odhams Trust Ltd., 49 proc. zaś pozostaje w posiadaniu robotniczych

związków zawodowych.

Dziennik, który będzie znacznie rozszerzony, zatrzyma swój dotychczasowy kierunek polityczny jako naczelny organ Labour Party.

Dlaczego mamy
tyle katastrof samochodowych na szosach?

Łódź, 13 listopada. Przy naprawach dróg częstokroć spotyka się zaniedbanie wystawiania znaków ostrzegawczych.— Często takie znaki są ustawiane w miejscach nieodpowiednich, a więc za zakrętami lub też bezpośrednio przed miejscem robót. Grozi to

poważnem niebezpieczeństwem

ruchowi samochodowemu, auta bowiem niepodobna zatrzymać lub gwałtownie zmienić szybkość na dystansie paru metrów. Wydziały drogowe winny wystawiać widoczne tablice z napisem „Naprawa drogi" już na 40 — 60 mtr. przed miejscem naprawy, ewentualnie przed zakrętem, zasłaniającem miejsce robót. Szczególnie jest to ważne w okresie jesiennym, gdzie na błotnistej często szosie poślizgnięcie auta zahamowanego dochodzi do 20 mtr.

Chłopiec stracił lewą nogę.
Pod kołami tramwaju.

Łódź, 13 listopada. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych na szosie zgierskiej wydarzył się

wstrząsający grozą wypadek.

Pod koła tramwaju podmiejskiego zdążającego w kierunku Ozorkowa wpadł przebiegający przez jezdnię około 7-letni chłopiec. Maszynista próbował wstrzymać wagon, jednak napróżno. Chłopiec znikł pod wagonem. Z pomocą przechodniów wydobyto go z pod kół tramwaju. Nieszczęśliwy miał obciętą

lewą nogę

oraz straszliwie okaleczoną głowę.

W stanie beznadziejnym przewieziono go do szpitala dziecięcego Anny - Marji. Nazwiska chłopca narazie nie ustalono.— Energiczne dochodzenie w tym kierunku prowadzi posterunek policji powiatowej w Radogoszczu.

—X—

Feralna kopalnia.
Winda runęła w przepaść.

Katowice, 13. 11. Jeszcze nie przebrzmiały echa sierpniowej katastrofy na kopalni Hildebrandt, której ofiarą

padło 16 górników,

a już mamy do zanotowania 2 nowe wypadki.

Z dotychczas nieustalonej przyczyny runęła do szybu winda, która z całą siłą wryła się w dno szybu, pociągając za sobą do połowy szybu drugą windę.

Ofiar w ludziach na szczęście **nie było,**

bo wypadek zdarzył się w czasie, gdy załoga nie była czynna.

Wskutek tego wypadku ruch w szybie został na pewien czas wstrzymany.

Podczas naprawy szybu Hildebrandt na kop. „Szczęść Boże" w Nowej Wsi, w którym — jak wyżej donosimy — runęła w przepaść winda, wybuchł pożar. Od światła zapaliły się smary, a następnie drewniane zabudowanie szybu. Po upływie godziny zdołano

pożar zlokalizować.

Powstałej szkody narazie nie ustalono.

Zdarzenia i wypadki
ubiegłej doby.

(—) Poseł sowiecki w Atenach Ustinow uciekł pokryjomu z Grecji zabrawszy ze sobą skradzione plany mobilizacyjne armji greckiej. W związku z tem aresztowano kilku oficerów sztabu generalnego w Atenach.

Wiadro gliny na głowie robotnika.
Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 13. 11. — Wczoraj wieczorem na ulicy Targowej napadnięty przez nieznanych sprawców odniósł szereg tłuczonych ran głowy 47-letni Otton Wide, robotnik, zamieszkały przy ulicy Nawrot 66. Lekarz pogotowia ratunkowego udzielił mu pomocy.

* * *

Przy ulicy Targowej spadł z rusztowania, odnosząc ogólne obrażenia ciała

25-letni Zygmunt Sędziwy,

technik, zamieszkały przy ulicy Przędzalnianej 103. Karetką pogotowia ratunkowego przewieziono go do domu.

* * *

Na ulicy Piotrkowskiej najechany przez dorożkę odniósł ogólne obrażenia ciała

39-letni Józef Kucharski,

bezrobotny, zamieszkały przy ulicy Głównej 58. Kucharskiego przewieziono do szpitala przy Zbiorni Miejskiej.

W podwórzu przy ulicy Piotrkowskiej 93 został uderzony w głowę spadającem wiadrem z gliną robotnik kanalizacyjny

19-letni Władysław Justyniak

Justyniak odniósł ciężkie rany głowy. Przewieziono go do szpitala.

RÓŻNE MIESZKANIA, wszelkie wygody na dobrych warunkach do wynajęcia. Wiadomość: telefon 168-67.

CZARY

Dziś i dni następnych! Wielki sensacyjny program. Przebojowe arcydzieło słynnej wytwórni „Paramount" p.t.

BRANKA SYNA PUSZCZY
(NIEBEZPIECZNY FLIRT)

Potężny dramat sensacyjny rozgrywający się na tle przepustnych puszczy Arizony.
W roli syna dzikiego Zachodu słynny cowboy JACK HOLT i przepiękna NANCY CARROLL.

NAD PROGRAM:
Dziennik aktualności.

Początek seansów o godz. 4 po poł., w soboty, niedziele i święta o 12-ej w poł. Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 50 groszy.

LECZNICA
LEKARZY SPECJALISTÓW
INSTYTUT ROENTGENOWSKI.
LABORATORJUM ANALITYCZNE
GABINET DENTYSTYCZNY
Zgierska 17, tel. 1.16-33
Czynna od 10-ej rano do 7-ej wiecz. w niedzielę i święta do 2-ej po poł. Wszystkie specjalności i dentystyka.
Kąpiele świetlne, lampa kwarcowa, elektryzacja,
ROENTGEN,
szczepienia, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin, wydzielin i t. d.). Operacje, opatr. Wizyty na miasto.

Dr. med.
Z. RAKOWSKI
Tel. 127-81.
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.
Przyjmuje 12—2 i 5—7.
Konstantynowska Nr. 9.

DOKTÓR
WOŁKOWYSKI
Cegielniana 25, tel. 126-87
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Elektroterapja. Leczenie lampą kwarcową.
Przyjmuje od godz. 8—2 i od 5—9
W niedzielę i święta od 9 do 1 w poł.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. Lewkowicz
Choroby skórne, wenerycz. i płciowe
Przyjmuje od g. 9 — 11 od 6 — 8.
dla pań od 4 — 5.
Dla niezamożnych ceny lecznic.
KONSTANTYNOWSKA 12, tel. 155-52

Dr. Sołowiejczyk
Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 99, tel. 144-92.
Przyjmuje codziennie od 2—6 i 8 — 9 wiecz., w niedzielę i święta od 10 — 2.

LECZNICA
Lekarzy specjalistów
przy ul. Zachodniej Nr. 27
(róg Konstantynowskiej).
Tel. 116 - 44.
Otwarta od godz. 9 rano do 7 wiecz.
Przyjmują w zakresie wszystkich specjalności:
Dr. Bronikowski (chor. uszu, gardł. i nos.)
Dr. Dobrowolski (chor. skórne i wener.)
Dr. Jasiński (chor. kobiece i akusz.)
Dr. Probst " "
Dr. Jastrzębski (chor. oczu)
Dr. Koliński " "
Dr. Kalisz (choroby chirurgiczne)
Dr. Trawiński " "
Dr. Kołudzki (chor. wewnętrzne)
Dr. Misjon " "
Dr. Rejterowski (chor. płuc)
Dr. Kuchowiecki (chor. dzieci)
Dr. Woźniakówna J. " "
Dr. Siwiński (chor. ner. i psych.)
Gabinet dentystyczny
lek. dentysta Piotrowska.

CYRK
STANIEWSKICH
przy ul. Al. Kościuszki 75
Ostatnie 4 dni pobytu cyrku
Dziś, w środę 13 listopada o g. 8.30 w.
klown FRIKO
Wspaniałe widowisko 3 godziny emocji i humoru.
Damy bezpłatnie.
Szczegóły w afiszach. Jutro w czwartek specjalne przedstawienie o godz. 4-ej po poł. po cenach: 50 gr. galerja, miejsca siedzące 1 złoty.

Dr. med.
Niewiażski
ul. Andrzeja 5 Tel. 159-40.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Naświetlanie lampą kwarcową.
Przyjmuje od 8-10½ po poł. i od 5-9 w.
W niedziele i święta od 9 do 1 w poł.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. M. GLAZER
ZIELONA Nr. 6, tel. 145-49.
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje 12—2 i 7½—8½ w.

Dnia 10. XI. 29 r.
SKRADZIONY
SREBRNY PORCYGAR
z monogramem S. S.
we wnętrzu z dedykacją
Stanisław Szadkowski
ul. Marysińska 4.

PORADNIA
WENEROLOGICZNA
Lekarzy-specjalistów
ZAWADZKA 1
czynna od 8 rano do 9 wieczór
od 11—12 i 2—3 przyjmuje kobieta lekarz
w niedziele i święta od 9—2 pp.
Leczenie chorób
WENERYCZNYCH, MOCZOPŁCIOWYCH I SKÓRNYCH
Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper.
Konsultacje z neurologiem i urologiem.
Gabinet światło-leczniczy.
Kosmetyka lekarska
Oddzielna poczekalnia dla kobiet
PORADA 3 zł.

Ogłoszenia drobne.

KUPIĘ 3 bufety ładne z dębową płytą. Zgłoszenia: Tuszyn, Piotr Charuba.

POTRZEBNI są chłopcy do terminu do stolarza, Łódź, Lutomierska 9.

POSZUKIWANY jest doświadczony palacz do kotłów wodno-rurkowych z rusztami ruchomemi — łańcuchowe. Ul. Kilińskiego Nr. 228.

GRADECKI Stefan, Wrocławska 28, zgubił książeczkę wojskową wydaną przez PKU Łódź i przydział do pułku.

Dr. med. Różaner
powrócił
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
Leczenie sztucznem słońcem górskiem.
ul. NARUTOWICZA 9, tel. 128-98.
Przyjmuje od 8—10 i od 5—8.

Dr. med. H. LUBICZ
Powrócił
ulica Cegielniana 43, tel. 141-32
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Naświetlanie lampą kwarcową.
Przyjmuje od godz. 8—10 i od 5—8
Dla pań od 3—5 oddziel. poczekalnia

HENRYK STĘPNIEWSKI, ul. Abramowskiego 22 zgubił wyciąg z książ. ludności i wyciąg tożsamości z fotografją wyd. w XII komisarjacie P. P.

ZDOLNYCH stolarzy na roboty meblowe przyjmie Orion, Nowaka 24.

UBIORY męskie, damskie, obuwie, swetry na wypłatę. Piotrkowska 37 III wejście, 1 piętro.

OBUWIE, firanki, swetry, bielizna, manufaktura na raty tanio „KREDYT" ul. Nawrot nr. 15 1 piętro front.

ARTYSTA malarz L. Janowski, Radwańska 7 specjalność portrety, również rodzajowe i krajobrazy.

LUDWIK KOCIAK, zamieszkały w Woli Rogozińskiej, gm. Gieczno zgubił książeczkę wojskową wyd. PKU. Kutno.

ALFONS HERTER, zamieszkały ul. Niecała 1 (Chojny) zgubił książeczkę wojskową wydaną przez PKU. Łódź i kartę mobilizacyjną.

JÓZEF CZECHOWSKI, zamieszkały Podrzeczna 19, zgubił książeczkę wojskową wydaną przez PKU. Łódź.

ANTONINA SONDA, ul. Podrzeczna nr. 15, zgubiła kartę od paszportu wyd. z f. I. K. Poznańskiego.

Brzydka córka bankiera.

Sensacyjny proces w Wrocławiu.

Przed sądem karnym we Wrocławiu rozpoczął się proces z powodu bankructwa domu bankowego Juljusza Waldemana w Fryburgu na Śląsku. Oskarżeni są, prócz samego Waldemana, jego

38-letnia córka,

kasjer Heine i buchalterka Joanna Schmidt.

Już przed rokiem bankructwo wywołało wielkie wrażenie, gdyż okazało się, że głównym jego powodem była rozrzutność córki Waldemana, która z ogólnej sumy 250 tysięcy marek roztrwoniła na niedorzeczne prezenty 150 tysięcy.

Obecnie zaś sprawa ta przedstawia się jako tragedja brzydkiej kobiety, która chciała żyć i kochać tak, jak piękne...

Mianowicie córka Waldemana, która rządziła bezwzględnie bankiem, posiadając wszystkie pełnomocnictwa starego ojca, dożyła 38 lat, ale z powodu swej brzydoty, a pomimo posagu 100 tysięcy marek, który miała po matce, nie mogła znaleźć męża, ani nawet nadskakującego jej kawalera.

Postanowiła więc zdobyć powodzenie u mężczyzn

za pieniądze.

Głównym jej faworytem był kasjer Heine, któremu kupiła dwa motocykle i darowała 46 tysięcy marek.

Ten młodzieniec 26-letni, najwidoczniej nie posiadający zbyt wiele skrupułów etycznych, kazał sobie, prócz tego, codziennie wypłacać za nadskakiwanie pannie Waldemann 30 marek, a we wtorki i piątki nawet po 150 mk.

Ponadto panna Waldmann dbała o jego zdrowie i fizyczne siły tak dalece, że wprost zasypywała go środkami żywnościowemi, aż wreszcie on sam wyprosił sobie tego rodzaju podarunki, bo nie wiedział,

co z nimi zrobić.

Para zakochana, przynajmniej jednostronnie zakochana, ale w małem miasteczku, mającem 7 tysięcy mieszkańców nie zwracać uwagi na siebie, krąży swą miłość po okolicy, dokąd robiła wycieczki, a zawsze przy tej sposobności pannie Waldemann towarzyszył tak wielki transport podarunków dla Heinego, że często musiano specjalnie wynajmować pod nie osobny automobil, a raz nawet cały omnibus.

Ta szczodrobliwość dla Heinego nie przeszkadzała pannie Waldemann, że była także przychylna

dla innych mężczyzn.

Pewien fryzjer naprzykład, który należał do jej orszaku, otrzymał trzy nowe garnitury, wiele złotych drobiazgów i złoty zegarek na rękę.

Wogóle panna Waldemann rozrzucała podarunki pełną ręką, przyczem wpadła na drogę oszustwa, zrujnowała przedsiębiorstwo ojca i naruszyła cudze depozyty, za które jej ojciec teraz odpowiada, a wszystko dlatego, że nie umiała się pogodzić ze swą brzydotą.

Obłąkany na scenie.

Widzowie nie poznali się na tem.

W tych dniach w sztokholmskim teatrze wystawiono operetkę „Róża Marja“. Podczas pierwszego aktu, gdy na scenie rozpoczął tenor śpiewać duet z sopranistką, grającą tytułową rolę, jakiś pan przeskoczył przez barjerę, oddzielającą orkiestrę od widzów i jednym susem znalazł się w pełni światła reflektorów, idąc wprost na wykonawczynię roli „Róży Marji“, śpiewaczkę Margit Rosengren.

Przerażona tem nagłem

zjawieniem się obcego,

śpiewaczka cofnęła się, nie wiedząc co to ma znaczyć. Zamach? czy jakiś zazdrosny wielbiciel?

Tenor także był stropiony pojawieniem się na scenie osoby, której obsada operetki nie przewidywała. Zanim jednak zdołał powziąć jakieś postanowienie, nieznajomy zbliżył się już do aktorki, ujął ją za ramię i szepnął z podnieceniem:

— Z tobą chciałem się spotkać „Różo Marjo“! Dlaczego nie przyszłaś? — Przyrzekłaś, że się spotkamy na scenie. Dlaczego nie dotrzymałaś słowa?

Jeszcze ostatnie słowa nie przebrzmiały, gdy tenor się opamiętał i wypchnął nieznajomego za kulisy, gdzie wzięli go w swoje ręce robotnicy teatralni i oddali policji.

Nieznajomy wyjąkał jakieś bezładne tłumaczenie, robiąc zupełnie niepoczytalne wrażenie.

Za radą lekarza odstawiono go do zakładu dla obłąkanych celem obserwacji.

Jednakże wśród publiczności epizod ten

minął bez wrażenia.

Wielu z widzów sądziło, że zdarzenie należy do sztuki.

Całe zdarzenie trwało nie dłużej niż 15 sekund, które jednakże obojgu aktorom wydawały się wiecznością.

—×—

Sport „małżeński“.

CZY FLIRT JEST ZDRADĄ?

Opinja profesora Sorela.

W jednym z dzienników paryskich ukazał się przed kilku dniami ciekawy artykuł prof. Sorela o przyczynach wzrastającej ilości

nieszczęśliwych małżeństw,

które zazwyczaj kończą się ucieczką jednego z małżonków lub dobrowolną separacją.

Ze względu na to, że artykuł prof. Sorela, jednego z najznakomitszych socjologów francuskich porusza jedną z największych naszych bolączek społecznych, przytoczymy niżej pewne ustępy, traktujące sprawę małżeństw w ogólnych zarysach w tym stanie, w jakim ona znajduje się w chwili obecnej:

— „Żyjemy w czasach przewagi siły nad intelektem — pisze prof. Sorel. — Piękno chwili obecnej objawia się we wszelkich dziedzinach naszego życia znajdując wyraz w powstawaniu coraz nowych gałęzi sportu i ćwiczeń fizycznych.

— Wszystko dla sportu! — oto maksyma młodego pokolenia, zdezorjentowanego, puszczonego samopas na zawiłe, kręte drogi życia.

Dla sportu niektórzy bawią się w politykę, dla sportu uprawiają kleptomanję, dla sportu popełnia się zbrodnie, dla sportu piszą poeci wiersze i dla sportu wstępują w związki małżeńskie.

Najwyraźniejszym objawem sportu „małżeńskiego“ jest zyskujący coraz większe prawo obywatelstwa flirt — stosunek między mężczyzną a kobietą polegający na niewinnem wyrażaniu

wzajemnych sympatyj

zapomocą kokieteryjnego uśmiechu, kilku nic nie znaczących słów lub nawet jednego liściku wysłanego w tajemnicy przed mężem bez zamiaru popełnienia zdrady małżeńskiej, bez głębszego zastanowienia się — tylko ot, tak! — dla sportu! —

Flirt jest jeszcze ostatnim szańcem, na którym walczy kobieta, stając w obronie swych praw do wolności osobistej.

Tego skarbu nikt jej nie zdoła wydrzeć. Zresztą, w jej pojęciu flirt jest usankcjonowaną formą obcowania z obcym mężczyzną na posadzce salonów lub dancingów.

Mężczyźni natomiast, wychodząc z założenia, że każdy flirt zawiera w sobie pewną ilość uczucia, uważają ten rodzaj zdrady małżeńskiej

jako parawanik,

za którym kobieta ukrywa skrzętnie zdradliwe myśli Ewy o rajskiem jabłuszku.

Według statystyki rozwodów we Francji wynika, że największa ilość separacyj powstaje

na tle podejrzeń

o zdradę małżeńską, wywołanych niewinnym flirtem żony.

O wiele mniej jest rozwodów, których przyczynę stanowi jawna zdrada małżeńska, potwierdzona przez świadków i ewentualnym przyznaniem się żony do popełnionego grzechu.

A ile cichych, nikomu nie znanych dramatów powstaje w życiu małżeńskiem tylko właśnie z powodu

pozornych przypuszczeń

opartych na podstawie luźnych obserwacyj lub doniesień o zdradzie małżeńskiej, która jak się w końcu okazuje była tylko niewinnym, bezpretensjonalnym flirtem?

Kobieta flirtuje z nudów i dla ciekawości.

Jej nie wystarczy miłość małżonka, którego nawet kocha całą swą duszą, zawsze trapi ją myśl, czy ktoś inny mógłby ją pokochać tak samo.

Kobieta na każdym balu, na każdym przyjęciu gości

wystawia siebie na próbę.

Ponieważ postępuje tak jak gdyby na prawdę starała się pozyskać miłość mężczyzny, nic więc dziwnego, że osoba, z którą flirtuje, traktuje całą rzecz na serjo, powodując cały szereg tragicznych konfliktów i nieporozumień.

Droga flirtu jest śliska.

Kto się na niej raz rozpędzi, trudno już się potem zahamować.

A czyż mało było takich wypadków gdy zaczynało się od flirtu, od jowialnego uśmiesz ku przy herbatce, od jednego przyjaźniejszego spojrzenia, a kończyło się na ucieczce od męża?

Stosunki między ludźmi wymagają nieraz bardzo wielkich poświeceń.

Gdy się jest młodym, życie upadabnia się do obrazu kinematograficznego. Ot, za chwilę — rozbłyśnie na sali światło i obraz się skończy...

Ale tak nie jest... Obraz kinematograficzny w pewnym miejscu urywa się zupełnie, a w życiu są zawsze jeszcze

jakieś konsekwencje.

Do przykrych następstw lekkomyślnego flirtu, do którego nie przywiązywało się nigdy żadnej wagi, należy właśnie — małżeństwo.

Związek małżeński, nieoparty na głębokiem wzajemnem zaufaniu, pełnej poświęcenia miłości, lecz mający na swe uzasadnienie tylko czczy flirt — nie może być ostoją szczęścia zarówno dla męża jak i dla żony.

W naszych czasach flirt jest najbardziej

wyrafinowaną zdradą kobiety,

która w pierwszej chwili nie zdaje sobie jeszcze sprawy z tego co czyni, w następnej jednak sekundzie, gdy następuje opamiętanie — drogę do powrotu ma już zamkniętą...

—×—

Nowy lord-mayor Londynu.

Przekazanie urzędowania nowemu lord-mayorowi Londynu przez ustępującego poprzednika. Nowy lord-mayor Sir William Waterlow (po lewej) przyjmuje z rąk dotychczasowego zwierzchnika City Sir Kynastona Studd starożytny miecz, oznakę swej władzy. (w)

Anglicy wpadli na świetny pomysł.

Filmowa wieża Babel.

Znany angielski malarz i fachowiec filmowy, Gordon Craig porozumiał się z anglo-amerykańskim fachowcem filmowym Williamsem w celu stworzenia w Anglji filmu

dźwiękowego wielojęzycznego.

W tym celu założono małe towarzystwo, które pod prezesurą Craiga ma działać w tym kierunku. Craig w wywiadzie udzielonym prasie londyńskiej donosi, że kapitał zakładowy, wynoszący kilka miljonów funtów szterlingów, po większej części już został zebrany. W pobliżu Londynu mają zostać wzniesione wielkie ateliers filmowe, obejmujące dwadzieścia scen.

Dzięki swemu położeniu stać się może Anglja rzeczywiście ośrodkiem

wielojęzycznego przemysłu

dźwiękowego. W najbliższym czasie mają też tam powstać filmy w języku angielskim, niemieckim, francuskim, hiszpańskim, włoskim i szwedzkim.

—×—

COSMO HAMILTON. (33

Skandal.

Przełożyła St. H.

—×—

— Żałuję niezmiernie — rzekł z lekkim ukłonem — że nie posiadam talentu dawania bezpośredniej odprawy brutalom.

Na to odezwanie się Franklin parsknął śmiechem, zawrócił i wyszedł.

Blady pan rzucił na stół trzymane czasopismo. Zły był, że pozbawiono go przyjemnego widowiska.

Nastąpiła chwilowa cisza. —

— Mało cywilizowany okaz — rzekł York, poprawiając jaskrawy krawat trochę drżącą ręką. Chodźmy na śniadanie, drogi towarzyszu.

— Dziękuję, nie mogę. Mam być na śniadaniu u Biltmor'a — odparł blady pan krótko.

Gdy malarz został sam, powierzchowna politura spadła z niego, jak srebrny papierek z taniego cygara. Twarz mu nabrzmiała i stała się purpurowa. „Niech djabli porwą tę parę autokratów!“ — zaklął w myśli. „Jest mi coś dłużna ta dziewczyna! Teraz zapłaci mi także i on! Czy są małżeństwem? Na Boga, przekonamy się o tem! Skandal! Oto gdzie zaczyna się moja rola“.

Franklin kierował samochodem aż do samego domu, poczem oddał okulary szoferowi.

— Niech samochód zostanie tutaj — rzekł — będę go jeszcze potrzebował. Ale proszę iść na górę coś zjeść.

O'Connor pragnął raczej coś wypić niż zjeść, ale pokazał swe piękne zęby w odpowiednio wdzięcznym uśmiechu i zajął się maszyną.

Obsługujący windę, wspaniale umundurowany stał w hallu, który był jeszcze wspanialszy niż hall w jakiemś poselstwie lub kinematografie. Na widok Franklina wydał okrzyk zdziwienia.

— Nie spodziewałem się widzieć pana tutaj — rzekł z życzliwością pełną szacunku, która cechuje wszystkich windziarzy w domach, w których cena mieszkań jest niezwykle wysoka.

— Sam się nie spodziewałem, że tu będę — rzekł Franklin.

— Pewnie. Czy nie jest dla pana dość gorąco?

— Nie zwracam uwagi na gorąco. Czy pan Frazer jest na górze?

— Pan Frazer? Tak, proszę pana. Przed chwilą go zawiozłem. Wychodził dzisiaj rano.

Franklin kiwnął głową, wyszedł z windy i zadzwonił. Zapomniał, jak zwykle, klucza od zatrzasku. Windziarz stał chwilkę zmieszany. Uśmiech jego był tak uroczysty, że Franklin czuł, że jeżeli drzwi natychmiast nie zostaną otwarte, będzie zmuszony przyjąć powinszowanie, co nie było dlań pożądane. Cały świat już wiedział o wszystkiem. Drzwi otworzyły się i Franklin uniknął życzeń. Pomimo to, wchodząc do mieszkania, odwrócił się, kiwnął głową windziarzowi i mówiąc „dziękuję“... zamienił z nim życzliwy uśmiech. Byli przecież w przyjaźni!

Lokaj, który otworzył drzwi, nie mógł ukryć swego zdziwienia, zaś usta układał już do wypowiedzenia powinszowań. Ale Franklin nie zostawił mu na to czasu, mówiąc: „Proszę powiedzieć gospodyni, że pragnę zjeść śniadanie“. Następnie krzyknął głośno: „Czy tam niema nikogo?

Malcolm Frazer, który w płóciennem ubraniu siedział pod elektrycznym wentylatorem, zerwał się gwałtownie.

— Chryste Panie! Co to ma znaczyć?...

Franklin odwrócił się jeszcze ku drzwiom.

— I posłuchajcie, Johnson, proszę przynieść mi wina — zawołał — wina i wody selcerskiej. Ale w mig! — Spojrzał na gazetę, którą Frazer trzymał w ręku i aż parsknął. Tak jest! — O Boże! Ogromnemi literami, na połowie pierwszej strony. — Większemi literami niż gdyby szło o wojnę lub wynalezienie radykalnego środka przeciw gruźlicy. Obok zaś fotografje młodych małżonków połączone odpowiednio girlandami pomarańczowego kwiatu.

Frazer otworzył usta. — Nie, posłuchaj, Malcolmie — rzekł Franklin ponuro — jeżeli powiesz choć jedno słowo, dostaniesz po głowie tem krzesłem. Niezależnie od tego, cieszę się niezmiernie, że zastaję cię tu, człowieku. Nigdy jeszcze twoja zrównoważona głowa nie była mi tak potrzebna jak teraz.

W niebieskich szczerych oczach Frazera odmalował się niepokój.

— Dlaczego? Chyba nic złego się nie stało? — zapytał.

— Nie, nic złego.

Ale Johnson, który w tak niezwykłej chwili stracił swą zwykłą uroczystą powagę i działał prędko, zjawił się właśnie z winem i wodą. Frazer przerwał zdanie, wypił orzeźwiający napój i postawił szklankę na tacy.

Johnson o prawie książęcej twarzy, uśmiechniętej, pełnej i ogolonej, zaczął „Czy pozwoli mi pan złożyć mu...“ Franklin szybko przerwał. — Tak, tak, dziękuję ślicznie, Johnsonie. Bardzo jestem wdzięczny... Proszę zostawić tu tacę.

— Słucham, proszę pana. — Johnson czuł się dotknięty. Ułożył piękne, płynne — jak sam sądził — okrągłe zdanie. Szkoda, że nie pozwolono mu wypowiedzieć go do końca.

Franklin przysunął dwa fotele do okna.

— Siadaj, druhu i posłuchaj co ci powiem.

ROZDZIAŁ XII.

Beatrix była odważna. Zamiast zamknąć się, pod pozorem bólu głowy, w swoim apartamencie i pozostawać tam tak długo, dopóki rodzina nie wyjawi jej, jaki jest obecny stan całej sprawy — Beatrix przyjmowała udział w próbach „Pastorałek“, bawiła się niezmiernie zachowaniem się „bożyszcza“ i wreszcie spotkała się z rodzicami i ciotką Honoratą przy lunch'u, z dumnie podniesioną głową i roześmianemi oczyma.

Proszę sobie wyobrazić ulgę, jakiej doznała, widząc serdeczność matki, przyjaźń ojca i szczególną uprzejmość ciotki Honoraty, — jakiemi ją darzyli.

d. c. n.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Odbyło się posiedzenie komisji ruchu ulicznego przy magistracie. Omawiano sprawę dworców autobusowych i garażów podziemnych. Władze administracyjne mają obostrzyć kontrolę nad komunikacją podmiejską. Uznano konieczność badań psychotechnicznych wszystkich kierowców, prowadzących pojazdy użyteczności publicznej. Komisja postanowiła zwrócić się do dyrekcji tramwajów o przyśpieszenie otwarcia laboratorjum psychotechnicznego.

* * *

Polski Czerwony Krzyż obchodził w dniu 10 listopada uroczystość 10-lecia swego istnienia. Uroczystości poprzedziło posiedzenie komitetu głównego P. C. K. oraz walne zebranie członków. Odbyły się równocześnie pokazy ratownictwa ogólnego i przeciwgazowego na Placu Marsz. Piłsudskiego, ćwiczenia drużyn ratowniczych, pokaz środków transportowych konnych i samochodowych, punktów sanitarno-odżywczych i t. p. Wieczorem odbył się w salonach Resursy kupieckiej obchód.

* * *

„Qui Pro Quo" wystąpiło z premjerą wielkiej aktualnej rewji pod tyt. „Coś wisi w powietrzu" z udziałem Hanki Ordonówny, Zuli Pogorzelskiej, Jarossy'ego Dymszy, Krukowskiego, Ławińskiego i Toma na czele całego zespołu.

* * *

Do Warszawy przybyła wycieczka wyższych urzędników czechosłowackiego ministerstwa poczt i telegrafów w Pradze. Z wycieczką przybyli również przedstawiciele czechosłowackiego świata przemysłowego. Celem wycieczki jest zapoznanie się z metodą prac kablowych, prowadzonych w Polsce oraz zwiedzenie warszawskiej transatlantyckiej stacji radjowej.

* * *

Zapowiedziany przez Ligę przyjaciół zwierząt „Dzień zwierząt" i pochód czworonogich kwestarzy po ulicach Warszawy nie odbył się z powodu odwołania zezwolenia przez władze administracyjne.

Kostucha na tartaku.

Straszna śmierć motorowego.

Z Drohobycza donoszą: Motorowy tartaku f-my S-ka Akc. dla przemysłu naftowego w Schodnicy Iwan Fedeszyn ze Schodnicy, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi, podczas pracy został uderzony

ściskiem pasa popędowego

tak silnie, w głowę, że lewa gałka oczna została wysadzoną z orbit, a czaszka rozbita. Po zaopatrzeniu w stanie groźnym odwieziono Fedyszyna do szpitala w Drohobyczu, w czasie jazdy jednak zmarł.

—×—

KRATECZKI.

Na podbój łodzianek!

Skutki łatwego „zwycięstwa".

Istnieje pod Łodzią jak wiadomo miasto Konstantynów, a pod onym Konstantynowem wieś Bugaj. Arbitrem elegancji na ową wieś i najbliższe okolice był Alfred Mantzel, młodzieniec 28-letni pełen dobrych chęci i temperamentu. Elegancja Fredzia otwierała mu drogę do wielu serduszek bugajskich, któraż bowiem niewiasta zdoła się np. oprzeć urokowi Fredzia w czarnym żakiecie, pięknej różowej mięciutkiej koszulce, nowiutkich bronzowych butach i błyszczącej wszystkiemi kolorami tęczy muszce?

Nie wystarczały już Fredziowi podboje w Bugaju, przybył tedy 8 września do pięknej Łodzi. Fredzio coprawda twierdzi że przybył w interesach, ale któż mu uwierzy, że w niedzielę (była to właśnie onego dnia 8 września niedziela) przyjechał załatwiać interesy? Faktem jest więc, że przyjechał, że zabawił się w towarzystwie przyjaciół, a gdy zabłysły światła ulicznych latarń wyszedł Fredzio na przechadzkę i — podboje.

Złośliwy los skierował kroki Fredka na ulicę Wólczańską.— Patrzy Fredzio, aż wypatrzył, że migają się przed nim dwie śliczne nóżki.

— Ha, sprobujemy, czy łodzianki oprą się mojemu urokowi, szepnął i wali do niewiasty.

DJALOG.

— Czy nie smutno pani tak samej wracać do domu?

— Hm, naturalnie, że smutno.

— To możebyśmy poszli razem?

— A możebyśmy gdzie poszli — pyta ośmielony amant.

— Dobrze.

— Więc gdzie?

— O, tu pod 53.

Fredzio trochę się zdziwił, ale idzie. Po paru minutach parka wyszła i — rozeszła się. Po ujściu paru kroków łapie się Fredzio na wszelki wypadek za kieszeń — i o zgrozo! Portfel zniknął!

Chociaż Fredzio pochodził z Bugaja, jednak nie miał wątpliwości co do sprawcy kradzieży. Dogonił przy zbiegu ulic Andrzeja i Al. Kościuszki towarzyszkę, zatrzymał ją i przy pomocy posterunkowego Walczaka odebrał jej portfel z zawartością 78 złotych.

W dniu wczorajszym dziewczyna, którą okazała się 22-letnia Helena Jóźwiak, lekkiego prowadzenia się niewiasta bez stałego miejsca zamieszkania, stanęła przed Sądem Grodzkim oskarżona o usiłowanie dokonania kradzieży. Do winy przyznała się, sędzia Bourdo ogłosił wyrok, skazujący Jóźwiakównę na 6 miesięcy więzienia.

Jerzy Krzecki.

——××——

Stać — ani Kroku dalej!

Napad bandycki na kmiotków.

Z Sosnowca donoszą: Mieszkańcy wsi Witora powiatu miechowskiego Władysław Majcherkiewicz i Józef Miłek wracali onegdaj wieczorem z Dąbrowy do domu.

Gdy znaleźli się na ulicy Szosowej pod Strzemieszycami nagle z ciemności wyłoniło się

dwóch mężczyzn.

— Stać, ani kroku dalej! — krzyknął jeden z napastników.

Wystraszeni kmiotkowie zatrzymali konie.

Wówczas napastnicy rzucili się na jadących i bijąc ich kijami żądali wydania pieniędzy.

Majcherkiewicz oddał posiadane przy sobie 150 złotych.

Widząc, że więcej nie wskórają, napastnicy zacięli konie, a sami zbiegli w pole.

Zawiadomiony o napadzie posterunek policji

przeprowadził obławę.

Obaj sprawcy zostali schwytani.

Są to mieszkańcy Strzemieszyc Zygmunt Koszus i Bolesław Fiatka.

Osadzono ich w więzieniu będzińskiem.

—×—

ZEBRANIE IZBY RZEMIEŚLNICZEJ.

Szereg ważnych spraw na porządku dziennym.

W dniu 15 listopada (w piątek) o godz. 10 rano odbędzie się w sali Rady Miejskiej przy ul. Pomorskiej 16

Zwyczajne Zebranie Izby Rzemieślniczej w Łodzi

w którem wezmą udział wszyscy radcowie Izby reprezentujący interesy rzemiosła całego województwa łódzkiego. Na zebraniu tem zarząd zda sprawozdanie z działalności Izby z okresu pierwszych czterech miesięcy jej działalności. Następnie zebranie rozpatrywać będzie szereg spraw mających doniosłe znaczenie dla interesów rzemiosła a mianowicie: kwestję utworzenia

wydziału czeladniczego

przy Izbie Rzemieślniczej, sprawę statystyki gospodarczej, zawodowej i personalnej rzemieślników, ustalenie przepisów regulujących sprawy terminatorskie, uchwalenie i wybór przeszło 300 komisyj egzaminacyjnych czeladniczych i mistrzowskich dla wszystkich zawodów w Okręgu Izby oraz kwestję powołania przy Izbie stałych komisyj:

1) dla spraw oświatowych, 2) dla spraw podatków, świadczeń socjalnych, taryf i t. p., 3) dla spraw spółdzielczości w rzemiośle, oraz 4) komisji podniesienia organizacji handlowej i technicznej warsztatów rzemieślniczych.

Banda złodziei bydła.

Zuchwała szajka przed sądem.

Sąd Okręgowy w Wilnie rozpoznawał sprawę bandy, grasującej na terenie gminy mickuńskiej, rudomińskiej, szumskiej i innych, gdzie nocami wdzierali się do zabudowań gospodarczych, zamożniejszych włościan, skąd kradli i uprowadzali lub uwozili

najlepsze sztuki bydła.

Złoczyńcy byli istną plagą okolicznych gospodarzy, gdyż umieli w bezczelny sposób usuwać wszelkie przeszkody i zacierać za sobą wszelkie ślady, co pozwoliło im uchodzić przez cały szereg miesięcy bezkarnie.

Wreszcie postawiona na nogi policja zdołała ustalić, iż centrum bandy był zaścianek Osieniki I, gm. mickuńskiej, gdzie u gospodarza Karola Grabowskiego zbierali się podejrzani ludzie.

Przeprowadzona znienacka u Grabowskiego rewizja doprowadziła do odnalezienia pochodzącej z kradzieży krowy.

W toku dochodzenia ustalono, iż do bandy należeli: Michał Kozłowski, Antoni Makowski, Ludwik i Edward Sławińscy, Zygmunt Ludkiewicz, Aleksander Wojtkoński, Józef Czerwiński, Józefa Makowska i ich przywódca Grabowski.

Wszyscy oni tworzyli zgraną szajkę. Podczas gdy jedni po omówieniu wyprawy nocnej, dokonywali kradzieży, inni trudnili się przechowywaniem i zbywaniem złupionych sztuk, a jeszcze inni tajnym ubojem bydła kradzionego.

Do sprawy powołano około

40 świadków,

w tem wielu poszkodowanych, których przesłuchiwanie zajęło dwa dni.

Po naradzie, trwającej około dwóch godzin sąd skazał na łączną karę: Karola Grabowskiego, Ludwika Sławińskiego, Antoniego Makowskiego i Michała Kozłowskiego na 6, a po zastosowaniu amnestji na 4 lata domu poprawczego, Józefa Czerniawskiego — na 4 lata, po zastosowaniu ustawy o amnestji na 2 lata i 8 miesięcy domu poprawczego oraz Zygmunta Ludkiewicza i Aleksandra Wojtkońskiego po 1 roku, co na zasadzie amnestji zmniejszono do 6 miesięcy.

Wszystkim skazanym zaliczono odbyty areszt prewencyjny.

Podsądnych Edwarda Sławińskiego i Józefę Makowską sąd uniewinnił.

PIERWSZY CENNIK

zatwierdzony przez magistrat w Pabjanicach.

Z Pabjanic donoszą: Zgodnie z ostatniem zarządzeniem władz magistrat m. Pabjanic zorganizował komisje do ustalania

cen artykułów

pierwszej potrzeby, w pierwszym zaś rzędzie cen artykułów mięsnych i opału. Komisja podzielona została na kilka sekcyj, w skład których wchodzą osoby fachowe.

Pierwszy cennik opracowany przez komisje został już zatwierdzony przez magistrat w dniu onegdajszym.

Pabjaniccy policjanci

jeżdżą już na motocyklach

Z Pabjanic donoszą: Swego czasu podaliśmy wiadomość o projekcie ufundowania przez społeczeństwo pabjanickie dla miejscowej policji

dwóch motocykli.

Projekt ten został już częściowo zrealizowany i w ubiegły poniedziałek komisarjat P. P. w Pabjanicach otrzymał jeden czteroosobowy motocykl z koszem za 5.500 złotych.

W najbliższym czasie policja otrzyma drugi motocykl, na który składki wpływają [...]. Do obsługi motocykli przygotowano specjalnie kilku policjantów. Przy pomocy tego środka lokomocji policja będzie prowadziła stałą kontrolę ruchu kołowego na szosie między Łaskiem, Pabjanicami i Rudą-Pabjanicką.

—×—

Służący zasypany ziemią

Zdradliwa glinianka.

Z Trembowli donoszą nam, że onegdaj rano Józef Salij, służący u Anastazji Polipczuk w Budzanowie wraz ze Stefanem Strybajłą udali się do gminy Glinisk, gdzie poczęli

kopać glinę.

W czasie roboty w pewnej chwili usunęła się ziemia i Salij został cały przysypany [...], zaś Stefan Strybajło częściowo. Salij z odniesionych kontuzyj zmarł w mieszkaniu lekarza, dokąd go przeniesiono. Strybajło doznał uszkodzenia prawej nogi. Winę wypadku ponosi gmina Budzanów, która należycie nie zabezpieczyła miejsca wypadku, oraz Anastazja Polipczuk, albowiem wiedziała, że branie gliny w tem miejscu jest wzbronione.

—×—

Sprzeczka.

Mąż: — Jakto starał się o ciebie ten świetny poeta, a tyś wyszła za mnie.
Żona: — Widzisz, poeta pisze wiersze, a ty... czeki.

LOUIS RENE-BAZIN.

Człowiek przeklęty.

Przezwano go „cudakiem" dla pośmiewiska zapewne. Zjawił się pewnego dnia w wiosce, niewiadomo skąd, z jakiegoś zapadłego kąta Bretanji. Z nikim nie zawarł stosunków. Mieszkał sam jeden w niskim domeczku, ostatnim na drodze, pozbawionej bruku i mostów, gubiącej się wśród pól.

Nikt nigdy nie widział uśmiechu na jego ustach, mówił tylko rzeczy niezbędne w wyrazach najbardziej treściwych. Kumoszki próżno traciły czas i przebiegłość swoją na wydobycie z niego słówka. Nie wiedziano o nim nic z tego, co było w jego życiu przed przyjazdem tutaj.

Był łupkarzem w kopalni. Jest to zajęcie samotne. Przez dzień cały krajał w cienkie płyty ten smutny kamień, pozbawiony wszelkiego blasku. Dokoła niego, o każdej porze roku, rozciągał się krajobraz jednostajny, kamienny, pozbawiony wszelkiego uroku.

Przyjęto go do pracy, ponieważ był postawny i wydawał się silny. Uważano go za dobrego, trzeźwego i spokojnego pracownika. Nie wtrącał się do spraw cudzych i nie chciał, by wtrącano się do jego własnych. Był obcy w wiosce, jak pierwszego dnia swego przybycia.

Co wieczór w kawiarni pod „Kotwicą" zasiadał na tem samem miejscu, w końcu długiego stołu. Zwolna zjadał zupę jarzynową, a potem potrawkę lub sztukę mięsa. Następnie nie wymówiwszy słowa, składał ukłon ogólny i oddalał się, zabierając lekką zakąskę na dzień jutrzejszy. I długo jeszcze po jego wyjściu, miarowy krok jego dzwonił na kamienistej drodze.

Pewnego lipcowego wieczora jednak zaszło coś nowego w kawiarni „pod Kotwicą". Siostrzenica właścicielki lokalu, która była „w obowiązku" w Paryżu, przyjechała na kilka dni „na wieś", jak opowiadała z odcieniem pogardy.

Gdy „cudak" otworzył drzwi, uderzył w niego odrazu niezwykły gwar. W skromnej, wybielonej wapnem, sali, mężczyźni rozmawiali głośno, śmiali się, dowcipkowali, starając się ściągnąć na siebie uwagę tej wyzywającej dziewczyny. Ona zaś, siedząc za kontuarkiem, czuła się zupełnie dobrze w tem środowisku. Nie była ładna. Miała złe oczy szarego koloru pod zrośniętemi brwiami, usta wielkie i grube o wargach czerwonych, rozwierających się nad zębami olśniewającej białości, ostremi, gotowemi — zda się — do kąsania. Pod różowym fartuchem, pokrywającym jej jasną suknię, uwydatniały się jędrne piersi.

„Cudak" przyglądał się nieznajomej, marszcząc brwi, niezadowolony z tej obcej obecności, krzyżującej jego nawyknienia.

— Oto jest i „Cudak" — oznajmił ktoś z obecnych. — Panno Julciu, jeśli uda się pani rozwiązać mu język, płacę kolejkę ogólną.

Zagadnięta dziewczyna przyjrzała się wchodzącemu, stwierdzając, że jest pięknym mężczyzną.

— Proszę wejść! — rzekła z prostotą.

„Cudak" zajął zwykłe miejsce przy odległym kącie stołu. Nie przerywano sobie rozmowy, żartów i śmiechu.

Julcia osobiście usługiwała „Cudakowi". Przeszła za nim, ustawiając nakrycie na stole, pochylając się zlekka przy tej czynności. Patrzył na nią mimowoli, zdziwiony umiejętną zręcznością jej ruchów i nieświadomym jej wdziękiem. Lekki zapach jakby ziemi, zroszonej świeżym deszczem, szedł od niej. „Cudak" doznał mimowolnego wrażenia zadowolenia i oczy jego bezwiednie lgnęły do tej kobiety. Gdy stanęła na swem miejscu za ladą, spojrzenia ich zderzyły się, jak szpady. Zląkł się. Czyż nie przyznał się w tej chwili do swej ukrytej słabości? Wszak doznał jednocześnie z własnem, wrażenia jej pragnienia.

Wstał w milczeniu. Był wysoki, szeroki w ramionach, piękny mężczyzna. Zgodnie z zwyczajem, pożegnał zebranych ruchem ręki, lecz już na progu, w drzwiach otwartych, odwróciwszy głowę wolnym ruchem, spojrzał Julci wprost w oczy i skinął głową:

— Dobranoc, — wyrzekł.

A potem, jakby zawstydzony z tego, co uczynił, szybko zamknął drzwi za sobą.

Dni następnych nie pokazał się w kawiarni i pod Kotwicą. Julcia, która dowiadywała się o niego, poczuła się obrażona w swej miłości własnej z powodu jego chęci niepoddania się jej władzy. Zapragnęła ujarzmić tego pięknego chłopa, chciała, by tak, jak inni, żebrał ją o łaskę jednego wejrzenia jej okrutnych oczu.

Trzeciego dnia, na krótko przed siódmą, „cudak" wszedł do kawiarni „pod Kotwicą". — Miejsce jego przy stole było puste. Julcia także czekała na niego. Miała przeczucie, że kierując się siłą myśli ukazać się musi. Gdy ujrzała go, jak wchodził niepewny w swem roboczem ubraniu, uśmiech triumfu i wyzwania uniósł kąciki jej ust, a zły błysk mignął w jej oczach.

„Cudak" patrzył na nią. Dawne wspomnienia, które uważał za pogrzebane, odżyły w jego duszy, wypłynęły zeń, jak rozbitki na powierzchnię fal. I nie zamknąwszy nawet drzwi za sobą, uciekł zpowrotem.

Nie słyszał, jak pobiegła za nim. Miała espadrile na nogach, które tłumiły dźwięk jej kroków. Nadchodziła noc, jasna noc letnia. Szedł rowem, unosząc nogami kurz jeszcze ciepły od całodziennego słońca.

Dogoniła go i ręką dotknęła jego ramienia. „Cudak" odwrócił się, ukazując twarz o twardym wyrazie, pięść wzniesioną, jak do bójki.

— To ja, — rzekła Julcia. — Dlaczego uciekasz?

Wsunęła rękę pod ramię jego, zmuszając go do zatrzymania się na miejscu. Szybki oddech unosił jej piersi. Twarz jej, wzniesiona ku niemu, wyrażała ból i błaganie. Jakże była mała przy nim.

— Nie chcesz mnie? — rzekła cichym głosem.

Uwolnił swe ramię ruchem brutalnym.

— Idź precz, — wymówił — idź precz! Jestem przeklęty...

Spojrzał na kobietę, która ofiarowała mu się sama i poczuł żal nad nią, bo pragnął jej tak...

— Posłuchaj! — rzekł jej cichym głosem. — Nie twoja wina. Nienawidzę wszystkie kobiety od pewnego, odległego dnia... w mojej wi... Zastałem żonę, którą kochałem, w objęciach innego mężczyzny... Udusiłem ich oboje ... temi oto własnemi rękoma.

Uniósł ku niebu dwie wielkie, owłosione ręce.

Julcia stała na drodze, bezsilna i ogłupiała. Człowiek ten był straszny, wstrząsany gniewem złych wspomnień.

— Uniewinnili mnie — ciągnął dalej. — Zabójstwo w afekcie. Lecz co do mnie, osądziłem się skrycie. Idź-że sobie! Czy słyszysz? Mówię ci, idź!... bo uduszę ciebie, jak tamtą — ...

Zląkł się samego siebie. Rzucił się do ucieczki, biegnąc przed siebie. Niesłyszał głosu kobiety, wołającej lękliwie:

— Wróć się! Wróć!

Nie zobaczono go już więcej ani w kopalniach ani w wiosce.

Tłum. L. M.

SPORT

Kto wejdzie do Ligi?

Ł. T. S. G. na dobrej drodze.

Ubiegła niedziela wyłoniła nareszcie mistrza

pierwszej grupy.

W innych grupach — jak wiadomo — rozgrywki zostały już dawno ukończone, a od 2 tygodni toczą się już nawet walki międzygrupowe. Sytuacja w tych rozgrywkach jest dotychczas tak zagmatwana, że trudno się zorjentować, która z tych czterech drużyn wejdzie do Ligi.— Naprzód, najpewniejszy dotychczas kandydat na mistrza, przegrał niespodziewanie pierwszy swój mecz z Lechją lwowską, uważaną dotychczas za jedną

ze słabszych drużyn.

ŁTSG. wogóle jeszcze nie grał. Przypuszczalnie Ognisko wileńskie zajmie ostatnie miejsce w tej grupie, a walka finałowa rozegra się pomiędzy Ł. T. S. G. a Lechją, lub Ł. T. S. G. a Naprzodem. — Chwilowo stan tabeli przedstawia się następująco: 1) Lechja (Lwów) — 2 gry, 4 pkt., st. br. 7:1; 2) Naprzód (Lipiny) — 1 gra, 0 pkt., st. br. 1:3; 3) Ognisko (Wilno) — 1 gra, 0 pkt., st. br. 0:4. ŁTSG. dopiero w najbliższą niedzielę rozegra we Lwowie pierwszy swój mecz z Lechją lwowską. Tego samego dnia Naprzód grać będzie w Wilnie z Ogniskiem.

Czy cykliści zapłacą

130 tysięcy złotych.

Na wokandzie Sądu Okręgowego w Warszawie znalazła się wczoraj sensacyjna sprawa przeciwko Warszawskiemu Towarzystwu Cyklistów o odszkodowanie w wysokości 130.000 złotych.

Sprawę wytoczyła wdowa po tragicznie zmarłym na Dynasach w czasie wyścigów Józefie Rotapfelu, prokurencie bankowym.

W niedzielę, dnia 25-go lipca 1926 roku odbywały się na Dynasach

wyścigi cyklistów i motocyklistów.

Rotapfel wraz z żoną i synem zajęli miejsca w pierwszym rzędzie ławek, oddzielonych od toru, przebiegającego tuż koło widowni, niską barjerą.

W jednym z biegów motocykl por. Rybińskiego, uczestnika biegu, doznał na wirażu defektu, skutkiem czego maszyna, skręcając, uderzyła przednim kołem o barjerę w miejscu, gdzie siedział właśnie Rotapfel.

Skutek uderzenia był taki, że motocykl nagle w biegu się zatrzymał, motocyklista por. Rybiński siłą bezwładności został wyrzucony z siodła, przeleciał przez niską barjerę i wpadł na Rotapfla, powodując złamanie dolnej kości lewej ręki i ogólne

obrażenia ciała.

Jak podaje skarga wdowy, po dokonaniu zabiegu chirurgicznego Rotapfel w trzy miesiące później zmarł. Mianowicie w czasie wykładu buchalterji w szkole handlowej w Warszawie uległ Rotapfel atakowi serca i wyzionął ducha na sali wykładowej.

Warszawskie Towarzystwo Cyklistów twierdzi, że pomiędzy wypadkiem na Dynasach a śmiercią Rotapfla niema związku przyczynowego, rodzina zaś zmarłego domaga się

wysokiego odszkodowania.

Do rozprawy wezwano 3-ch ekspertów: płk. dr. Nelkena, dr. Flataua i dr. Rychlińskiego.

Sprawa budzi duże zainteresowanie.

Jakie mecze ligowe pozostały

do rozegrania.

Rozgrywki ligowe zostały już niemal zakończone. Pozostało jeszcze tylko sześć meczy do rozegrania, a mianowicie: 17. 11. Polonja — Wisła, Turyści — Warszawianka, Ruch — Cracovia i Garbarnia — Pogoń. 24. 11. Legja — Turyści i Warszawianka — Ruch (oba mecze w stolicy.

Na drewnianym stole.

Ł. K. S. — Jutrzenka.

Ostatnio rozegrano zawody ping-pongowe w lokalu K. S. „Jutrzenka" z K. S. „Orlę".

Ogólny wynik 11:1 dla Jutrzenki.

Poszczególne partje przedstawiają się następująco:

Jutrzenka — Orlę.

Szweicer — Whitt 21:16, 17:21, 1:1.

Truszyn — Rajewski 22:20, 21:18, 2:0.

Kon — Jedynak 21:18, 22:20 2:0.

Michałowicz — Kaczmarek 21:15, 21:10, 2:0.

Kahan — Kurzawa 21:3, 21:9, 2:0.

Rozencwajg — Inglink 21:15 30:28, 2:0.

W sobotę, dnia 16 b. m. o godzinie 8 wieczór odbędzie się mecz ping-pongowy między drużynami ŁKS — Jutrzenka, w lokalu K. S. Jutrzenka przy ulicy Zakątnej 13.

Zmiana składu

reprezentacji Polski na mecz z Austrją.

Wobec tego, że w najbliższą niedzielę odbędzie się w Poznaniu oddawna zakontraktowany mecz bokserski Warta — Teutonja, pięściarze Warty zostali **wycofani ze składu drużyny** reprezentacyjnej na mecz z Austrją w Wiedniu (17 listopada).

Ostatecznie w meczu Polska — Austrja spotkają się na ringu następujące pary: waga musza: Moczko (P) — Spitzer (A), w. kogucia: Pyta (P) — Illienmann (A), w. piórkowa: Górny (P)— Siegert (A), w. lekka: Wochnik (P) — Hergeth (A), w. półśrednia: Bara (P) — Magyar (A), w. średnia: Wieczorek (P), — Zehatmayer (A), w. półciężka: Tomaszewski (P) — Neubauer (A), w. ciężka: Wocka (P) — Anderschütz (A).

Sport w kilku słowach.

(—) Ostatni mecz o wejście do B klasy odbędzie się w niedzielę pomiędzy Zjednoczonemi a Orlęciem (Kalisz).

(—) Turyści zostali ukarani grzywną 100 zł. za brak porządku na meczu Cracovia — Turyści.

(—) Mecze ligowe zaczynać się będą o godz. 1.30 po poł.

(—) Na pływalni ŁKS. urządzony będzie tor łyżwiarsko-hokejowy.

(—) Cracovia pokonana została przez Wartę 4:2 (1:1).

(—) Prezes PKS. Mallow został uniewinniony z oskarżenia p. Przygrodzkiego.

(—) Tabela gier o wejście do Ligi:

1) Lechja (Lwów) 2 gry — 4 pkt., st. br. :1, 2) Naprzód (Lipiny) 1 gra — 0 pkt., st. br. 1:3 3) Ognisko (Wilno) 1 gra — 0 pkt., st. br. 0:4, 4) ŁTSG. — jeszcze nie grał.

Stan I grupy: 1) ŁTSG. 11 pkt., st. br. 16:6, 2) Lechja (Poznań) 9 pkt., st. br. 15:9, 3) Marymont 4 pkt., st. br. 15.12, 4) Polonia (Bydgoszcz) 0 pkt., st. br. 4:25.

(—) Por. rez. Rimler został mistrzem szermierczym WKS.

—x—

Wyciąć.

Radjo-kącik

Warszawa, czwartek 1411,7 m.

11.58—12.10. Sygnał czasu.
12.30. Koncert Szkolny.
15.00. Kom. gospodarczy.
15.45. Kom. L. O. P. i P.
16.15—17.15. Koncert gramof.
17.15. Wśród książek — H. Mościcki.
17.45. Koncert solistów.
18.45. Rozmaitości.
19.10. Giełda rolnicza.
19.25—19.40. Muzyka gramof.
19.58—20.0z. Sygnał czasu.
20.00. Program na dzień następny. Wiad. bież.
20.15. Feljeton.
20.30. Muzyka lekka.
W przerwie kom. Teatrów Miejsk.
21.30. Słuchowisko z Krakowa.
22.15. Komunikaty.
22.25. Ostatnia fala — J. Piotrowski.
22.35. Kom. P. A. T.
23.00—24.00. Muzyka taneczna.

Katowice, czwartek 408,7 m.

11.58—12.10. Sygnał czasu.
12.10—12.30. Muzyka gramof.
12.30—14.00. Koncert z Warsz.
16.00—16.20. Komunikaty.
16.20—17.15. Koncert gramof.
17.15—17.45. Odczyt prof. Dzięgiela.
17.45—18.45. Koncert z Warsz.
18.45—19.05. Rozmaitości.
19.05—19.30. Skrzynka pocztowa.
19.30—19.55. Odczyt dr. K. Załuskiego.
19.58—20.00. Sygnał czasu.
20.05—21.30. Transmisja z Krakowa.
21.30—22.15. Audycja literacka.
22.15—24.00. Program na dzień nast. w jęz. franc.
23.00—24.00. Muzyka taneczna.

Königswusterhausen czwartek 1635 m

14.00—14.30. Płyty gramof.
16.30—17.30. Koncert z Berlina.
17.30—18.00. „Gedachte Gespräche" Paula Ernsta — wyk. dr. H. Michaelis i Vilma Mönckenberg.
18.30—18.55. Hiszpański dla zaawansowanych.
20.00. Transmisja z Langenberg.
21.00. Koncert radjoorkiestry berlińskiej.
Nast. program z Berlina.

——xx——

„KOBIETA NA KRZYŻU"

na ekranie: „Palace".

Jest to jeden z tych obrazów, jakie ogląda się z dużem zaciekawieniem i prawdziwą przyjemnością. Za mocny i solidny fundament tej ciekawej całości posłużył daleko odbiegający od szablonu scenarjusz. który stawia „Kobietę na krzyżu" na pograniczu między obrazem erotycznym, a dramatem psychologicznym.

Szybkie tempo akcji i z dużem poczuciem umiaru wplecione w całość oryginalne motywy czynią z „Kobiety na krzyżu" widowisko zajmujące.

Popisową rolę niewieścią odtwarza Marcella Albani. Z natury spokojna, pełna uroku kobiecego i niepospolitego czaru znalazła w „Kobiecie na krzyżu" wdzięczne pole do popisu.

Partnerem jej jest Adalbert Schlettow, którego ekspresja gry zostaje na długo w pamięci.

Podkreślić należy z uznaniem ilustrację muzyczną. Tym razem jest piękna, co jest niemałą zasługą akompanjatorów muzycznych filmu, którzy pod dyrekcją M. Lidauera wywiązują się dobrze.

Zebrania kontrolne

rezerwistów.

Jutro, w czwartek, dnia 14 b. m. winni zgłosić się do zebrań kontrolnych mężczyźni rocznika 1902 do PKU I (Nowo-Targowa 18) zamieszkali na terenie 2, 3, 5, 8, 9 i 11 komisarjatów policji o nazwiskach na litery Ł, M, N.

Do lokalu PKU II (Nowo-Cegielniana 51) winni zgłosić się mężczyźni rocznika 1904, zamieszkali na terenie 7-go komisarjatu policji, o nazwiskach na litery A, B, C, D, E.

Do zebrań kontrolnych należy przynieść książeczkę wojskową oraz kartę mobilizacyjną.

Dodatkowy raport kontrolny

oficerów rezerwy.

Dowódca okręgu korpusu zarządził dodatkowy raport kontrolny oficerów rezerwy i pospolitego ruszenia zamieszkałych na terenie Łodzi, powiatu łódzkiego i powiatu brzezińskiego.

Do raportu tego winni stawić się ci oficerowie rezerwy i pospolitego ruszenia, którzy nie stawili się w dniu 4 b. m.

Raport dodatkowy odbędzie się w dniu 18 b. m. w lokalu P. K. U. II przy ul. Nowo-Cegielnianej 51.

Raport obowiązuje oficerów rezerwy i pospolitego ruszenia oraz b. urzędników wojskowych roczników 1880, 1884 i 1890 oraz tych z roczników 1900 1899 i 1894, którzy w latach ubiegłych nie odbyli ćwiczeń i nie stawali do raportów kontrolnych, jak również z roczników 1879 i 1877, o ile w latach ubiegłych nie stawali do raportów kontrolnych.

Spis rocznika 1909.

Jutro, w czwartek, dnia 14 b. m. winni zgłosić się mężczyźni tegoż rocznika zamieszkali na terenie 10 komisarjatu policji, o nazwiskach nalitery N, O, P, R, S, Sz, T, U, W, Z, Ż.

Do spisów należy przynieść wszystkie posiadane dokumenty osobiste.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn 43.51, Zurych 57.85 Berlin 46.72 i pół — 47.21 i pół, wypłata na Warszawę 46.80— 47.00, Praga 377.60—379.60.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Notowania końcowe: Nowy Jork 487.68, Holandja 12.08 i 3/8, Francja 123.86, Belgja 34.86 i 1/4 Włochy 93.15 Niemcy 20.40 i 3/8, Szwajcarja 25.16 i 3/4. Danja 18.20 i 3/8, Szwecja 18.15 i pół, Praga 164.68, Wiedeń 34.69, Warszawa 43.51.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych 57.48 — 57.62, czek na Londyn 25.01, telegraf. wypłaty na Londyn 25.01 i pół, na Warszawę 57.45 — 57.59.

Paryż: Notowania końcowe: Londyn 123.85, Nowy Jork 25.40, Szwajcarja 493.00.

BAWEŁNA.

Liverpool, 12. 11. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 9.14, luty 9.16, marzec 9.24 kwiecień 9.25, maj 9.33, czerwiec 9.34, lipiec 9.35, sierpień 9.39, wrzesień 9.35, październik 9.40, listopad 9.05, grudzień 9.08, loco 9.46.

Liverpool, 12. 11. Egipska, zamknięcie: styczeń 14.11, marzec 14.28, maj 14.48, lipiec 14.68, październik 14.76, listopad 14.23, loco 14.95.

Nowy Jork, 12. 11. Amerykańska, zamknięcie: listopad 16.48, loco 17.00. Kontrakty południowe: styczeń 16.91 — 16.92, luty 17.05, marzec 20.21, kwiecień 17.33, maj 17.46 — 17.47, czerwiec 17.58, lipiec 17.67 — 17.68, sierpień 17.70, wrzesień 17.73, październik 17.75, listopad 16.52, grudzień 1.77 — 16.79.

Nowy Orleans, 12. 11. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 17.84 — 17.85, marzec 17.13 — 17.14, maj 17.40 — 17.41, lipiec 17.57, październik 17.57, grudzień 16.72, loco 16.87.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa. — Tranzakcje na giełdzie zbożowo - towarowej za 100 kg. fr. st. Warszawa: Ceny rynkowe: Żyto 24.50—24.80, pszenica 39 — 39.50, jęczmień na kaszę 24.50 — 25, browarny 27 — 29, owies jednolity 23.75 — 24.75, rzepak 74 — 76, mąka pszenna luksusowa 72 — 75, 4/0 62 — 66, żytnia pg. typu przepisowego 39 — 40, otręby pszenne szale 21 — 22, średnie 17 — 17.50, żytnie 14.50 — 14.75, kuchy lniane 44 — 45, rzepakowe 33 — 34. Obroty średnie. Usposobienie spokojne.

—x—

Waluty, dewizy i złoto.

DEWIZY ZNIŻKOWAŁY.

Jakkolwiek obroty na zebraniu giełdy walutowej były liczniejsze i większe, niż w końcu ubiegłego tygodnia, to jednak dotychczasowa tendencja dla dewiz nie uległa żadnej zmianie i miały w dalszym ciągu odcień słabszy. Zniżkowały dewizy na Belgję o 4 gr., na Holandję o 7 gr., na Londyn o 1 gr. na 1 funcie, na Paryż o 1 gr., na Sztokholm o 4 gr. i na Włochy o 1 i ćwierć gr. Jedynie dewizami na Szwajcarję zawierano tranzakcje po kursie wyższym o 2 gr., pozostałe zaś dewizy na Pragę i Wiedeń oraz jak zwykle na Nowy-Jork obiegały po kursach niezmienionych. Dolary gotówkowe St. Zjednoczonych zakupywano w niewielkich ilościach po kursie znów słabszym o ¼ grosza.

POŻYCZKI PAŃSTWOWE PRZEWAŻNIE MOCNIEJSZE. MAŁE ZAINTERESOWANIE LISTAMI ZASTAWNEMI.

Popyt na papiery państwowe był o wiele silniejszy, niż dotychczas, na pierwsze zaś miejsce wysunęła się pilnie poszukiwana 4 proc. Poż. Inwestycyjna. Osiągnęła też poważną zwyżkę kursu, bo całe 2 zł., również poprawiły się w cenie 5 proc. Poż. Konwersyjna o 25 gr. i 6 proc. Poż. Dolarowa o ¼ proc. Cokolwiek słabsze były 7 proc. Poż. Stabilizacyjna o ¼ proc. i Dolarówka o 25 gr., natomiast wszystkie pozostałe papiery państwowe zakupywano chętnie po kursach dotychczasowych. Zupełnie odmienna była sytuacja w dziale prywatnych listów zastawnych. Tranzakcje dochodziły tu do skutku rzadko i z wielkiem utrudnieniem, tak że nawet tak popularne papiery jak 4 i pół proc. l. z. ziemskie pozostały bez obrotów. Z listów zastawnych m. Warszawy obniżyły się 4 i pół proc. i 5 pr. o 50 gr., bez zmiany zaś notowano 8 proc. Z prowincjonalnych niewielkich obrotów dokonywano 5 proc. l. z. m. Częstochowy i 5 proc. m. Radomia po mało zmienionych kursach. — W dziale obligacyj zawierano tranzakcje tylko 8 proc. oblig. Polskiego Banku Komunalnego po stałym kursie.

SŁABA TENDENCJA DLA AKCYJ.

Zebranie giełdy akcyjnej przedstawiało wielce charakterystyczny i zwykły na giełdzie warszawskiej widok. Po kilkudniowej zwyżce nastąpił

gwałtowny spadek

większości kursów, gdyż nieposiadająca dostatecznych środków obrotowych kulisa skwapliwie realizowała osiągnięte zyski kursowe, wywołując tem nadmierną podaż i zniżkę cen. Wobec takiej polityki utrzymanie przez jakiś czas lepszej tendencji i ustabilizowanie kursów akcyj na wyższym poziomie jest zupełnie niemożliwe. Z akcyj bankowych straciły: Bank Polski 1 zł. i Bank Zachodni 1 zł. 50 gr. Utrzymały się przy dotychczasowych kursach Bank Handlowy i Bank Zw. Sp. Zarobkowych. Z akcyj elektrycznych po niezmienionym kursie obracano Siłą i Światłem. — W dziale cukrowniczym zniżkowało o 75 gr. Warsz. Tow. Fabr. Cukru, utrzymały się natomiast przy niskim poprzednim kursie akcje cementowe Firleya. Akcje węglowe Warsz. Tow. Kop. Węgla poniosły większą stratę 1 zł. 50 gr. na kursie. W grupie akcyj metalurgicznych panowała tendencja najsłabsza. Obniżyły się kursy Lilpopów o 3 zł., Ostrowca o 4 zł. i Starachowic o 1 zł. Z akcyj spożywczych płacono dotychczasową cenę za Haberbuscha. Pozostałemi działami akcyj nie interesowano się zupełnie.

TEATR MIEJSKI.

Dziś „Artyści". Ceny popularne.

„Dzielny wojak Szwejk", fenomenalna, na wielką skalę rewja wojenna, mistrzowska satyra wojny, podług rewelacyjnej powieści Jerosława Haśka wchodzi na afisz Teatru Miejskiego już jutro, w czwartek, dnia 14 b. m. Reżyserja i inscenizacja Leona Schillera, najwybitniejszego dziś polskiego reżysera. Rolę tytułową kreuje Michał Znicz, ulubieniec publiczności łódzkiej. Świetne typy, pełne humoru stwarzają pp.: Dunajewska, Skrzydłowska, Jakubińska, Łapińska, Korzelska, Malinowska, Lenk, Winawer, Mroziński, Damięcki, Krzemieński. Adaptacja polska sztuki, która po raz pierwszy w Polsce grana będzie w Łodzi, podług J. Wittlina. Dekoracje K. Mackiewicza. W związku z tą premjerą wyjdzie trzeci numer „Dodatku Literackiego" do programów teatralnych.

Bilety do nabycia w kasie zamawiań w kwiaciarni Salwy, Moniuszki 2, od 10 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Autor „Wieży Babel" Antoni Słonimski zaproszony przez dyrekcję Teatru Miejskiego przyjeżdża w czwartek i wygłosi przed premjerą „Szwejka" słowo wstępne.

TEATR KAMERALNY.

Znakomita artystka teatralna i ekranowa Marja Gorczyńska wystąpi w Teatrze Kameralnym jeszcze tylko dwa razy, to jest dziś i w czwartek w komedji Verneuill'a „Radość kochania" w popisowej roli Jorrah. W głównej roli męskiej utalentowany artysta scen warszawskich Włodzimierz Macherski.

Premjera lekkiej, typowo bulwarowej komedji paryskiej Mirande'a „Ona już jest taka" dana będzie w piątek. W roli głównej P. Relewicz-Ziembińska.

TEATR POPULARNY.

Dziś ostatni występ opery objazdowej T. Wierzbickiego. Na pożegnanie dana będzie „Żydówka" Helevy'ego z T. Wierzbickim, M. Kowalskim i Marja Brohen w rolach głównych.

„Dziady" A. Mickiewicza wystawione będą dla związków robotniczych w czwartek i piątek. W roli Konrada-Gustawa Wł. Staszewski. Na przedstawienie to ważne bilety zakupione na poniedziałek i wtorek.

W sobotę premjera wesołego wodewilu J. N. Kamińskiego „Skalmierzanki", wystawione przez reżysera Janusza Strachockiego.

W próbach pod reżyserją L. Zbuckiego „Kopciuszek".

TEATR GEYEROWSKI.

W sobotę i w niedzielę sensacyjna komedja amerykańska „Pociąg widmo".

——::——

DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: Wójcickiego (Napiórkowskiego 27), W. Danieleckiego (Piotrkowska 127), Ilnickiego (Wólczańska 37), Leinwebera (Plac Wolności 2), Hartmana (Młynarska 1), J. Kahana (Limanowskiego 81) (w).

Śmierć trzech chłopców

pod górą piasku.

W dole, skąd wydobywano piasek w miejscowości Altfrauenhofen koło Regensburga, bawiło się kilku chłopców w wieku

8 do 10 lat.

W pewnej chwili urwisko obsunęło się i kilku z nich zasypało. Na wszczęty alarm przez pozostałych towarzyszy nadbiegła pomoc i przystąpiono natychmiast do odgrzebywania zasypanych. Niestety, pomoc okazała się spóźnioną, gdyż wszyscy trzej ponieśli już śmierć.

——xx——

KORKOWY POKÓJ TORTUR.

Wstrząsające opowiadanie zbiega z Wysp Sołowieckich.

Jeden ze zbiegów sołowieckich podaje, iż był przez dłuższy czas uwięziony w domu G. P. U. na Łubance w Moskwie w t. zw.

pokoju korkowym.

Pokój ten urządzony jest w ten sposób, iż warstwa korkowa izoluje go zupełnie od świata zewnętrznego. Więzień, który znajduje się w tym pokoju, nie słyszy nic, nie słyszy nawet własnych kroków na miękkiej podłodze korkowej.

W celi tej panuje w dzień i w nocy jednakowa grobowa cisza i

jednakowe światło.

Kilkutygodniowy pobyt w tej celi stanowi torturę, jaką znieść mogą zwycięsko tylko nieliczne jednostki.

Wszystkich innych tortura ta przyprawia o utratę zmysłów lub doprowadza do zdrady, do złożenia tych zeznań i denuncjacyj, których uzyskanie jest celem torturowania więźniów.

Tortury fizyczne i moralne, stosowane są przez czekistów w pewnym celowym pomieszaniu z kuszeniem więźniów wszystkiem tem, co stanowi osłodę codziennego życia.

Gdy Sowiety aresztują człowieka, który ich zdaniem może złożyć ważne zeznania, usiłują wydobyć je na nim za pomocą łagodnego wytłumaczenia więźniowi, iż przez zdradę swych przyjaciół może uratować

własne życie.

Przekonywania te łączone są zwykle z propozycją objęcia służby konfidenta w G. P. U.

Gdy propozycje te nie skutkują, więźnia wrzuca się do celi podziemnej, pozbawia się go jedzenia, napojów, odzieży.

Po kilku dniach wyprowadza się więźnia z tego lochu, ponawia się kuszące propozycje, przeprowadza do wygodnego pokoju, proponuje się mu wykwintny obiad,

wino, kobiety...

Gdy i w tej sytuacji więzień zdoła obronić swój honor, następują ponowne tortury, w których ulubioną metodę czekistów stanowi wyprowadzenie ofiary na inscenizowane stracenie lub zmuszanie go do obecności przy rozstrzelaniu osób.

Tem się tłumaczy, iż w więzieniach i obozach koncentracyjnych w Sowietach tak wielki jest odsetek nieszczęśliwców, którzy zwarjowali pod wpływem tortur.

Zbiegowie z wysp Sołowieckich twierdzą, iż na rozstrzelanie wyprowadza się w Rosji tylko tych, z których za żadną cenę nie można wydobyć zeznania lub tych, którzy przestali być potrzebni po złożeniu

wymuszonych zeznań.

Czekiści nie zabijają ludzi odrazu, zmuszają uprzednio swe ofiary do przejścia przez całą drogę mąk, stworzonych przez umysł najpodlejszej władzy, jaka kiedykolwiek istniała na świecie.

Fatalna pomyłka kapelmistrza.

Oburzeni goście bolszewiccy.

Z okazji 12-ej rocznicy bolszewickiej rewolucji w Rosji która przypadała przed kilkoma dniami, odbyły się „uroczystości" rozmaitego rodzaju.

W stolicach państw zachodnich komuniści ponieśli

sromotną porażkę

przy próbach demonstrowania na cześć Sowietów. W Moskwie odbyły się przyjęcia dyplomatyczne i rewje wojskowe.

Nieco inaczej obchodzona była rocznica bolszewicka w Norwegji.

Pewien przemysłowiec norweski, który oddawna zamierzał nawiązać bliższy kontakt

z rządem bolszewickim

w celu uzyskania pewnej koncesji, postanowił uczcić sowieckie święto przez urządzenie przyjęcia, na które zaprosił cały skład sowieckiego poselstwa i wielu przyjaciół ze sfer przemysłowych.

Goście bolszewiccy przybyli we frakach i lakierach. Godzinę spędzono za stołem bankietowym. Wreszcie przyszła kolej na przemówienia.

Poseł sowiecki podniósł się z miejsca, aby podziękować gościnnemu gospodarzowi, który zapomniał o swojem burżuazyjnem pochodzeniu, aby uczcić święto proletarjatu, lecz w chwili, w której chciał zacząć przemówienia, ukryta na galerji orkiestra, sądząc, iż przyszła chwila zaintonowania hymnu rosyjskiego, zaintonowała stary hymn cesarski

„Boże Carja chrani".

Powstało zamieszanie nie do opisania. Żadne przeproszenia ze strony speszonego gospodarza nie pomogły.

Obrażeni goście opuścili przyjęcie.

Przemysłowiec musiał zapomnieć o

wymarzonej koncesji.

Aby się pocieszyć, zaskarżył on do sądu kierownika orkiestry, domagając się odszkodowania za poniesione straty.

——xx——

Dziwaczny kaprys mody.

CYLINDER POWRACA NA WIDOWNIĘ.

Oryginalny projekt podatkowy.

Z Londynu dochodzi wiadomość, że cylinder powraca do mody i powrót ten zaczyna się triumfalnie. Kaprysy mody są dziwaczne, a ten przedstawia się szczególnie dziwnie, jeśli weźmie się pod uwagę, że Anglicy byli kiedyś zdecydowanymi przeciwnikami cylindra, przezwanego drwiąco

„rurą".

Istotnie moda cylindra jest wyłącznie francuska i taka też była jego produkcja. Nie wyrabiano cylindrów w Anglji, gdy tym czasem — jeszcze ćwierć wieku temu — w samym Paryżu znajdowało się 800 robotników — 500 mężczyzn i 300 kobiet — utrzymujących się wyłącznie z fabrykacji cylindrów. Utrzymanie to — dwadzieścia pięć lat temu — nie należało już do najświetniejszych, ponieważ cylinder poczynał

wychodzić z użycia.

Na okoliczność tę wpłynęły w pewnym stopniu sporty automobilowe i rowerowe, a nadewszystko moda dla panów, idąca z Anglji, która nawet przy stroju wizytowym przepisywała „melonik", pokrycie głowy wygodne i czysto angielskie.

W roku 1914 cylinder był już na wymarciu — dogorywał. Wojna

zabiła go ostatecznie.

Cylinder jest pokryciem głowy bardzo dawnem. Tjary królów chaldejskich i asyryjskich — jak stwierdzić można z antycznych płaskorzeźb w muzeach — nie są niczem innem, tylko „rurą" cylindrową bez brzegów.

Nie sięgając tak daleko w przeszłość, odnajdujemy cylinder u mieszczan holenderskich 15-go stulecia, spotykamy go na obrazach Van Dycka i Rembrandta.

Kapelusz Hugonotów francuskich był zbliżony do cylindra.

W wiekach 17 i 18 cylindra nie spotyka się nawet we Francji. Noszenie jego uniemożliwiły peruki, lecz po rewolucji francuskiej w roku 1790, ukazuje się znowu nietylko na głowach męskich, lecz i na

główkach kobiecych,

uczesanych z rozdziałem pośrodku głowy, z loczkami po bokach.

W ciągu całego 19-go stulecia cylinder triumfował na całej linji, zmieniając kształt swój ustawicznie z wysokiego — na niski. Nosiło się go z szerokiemi lub wąskiemi brzegami, był cechą elegancji stroju, od chwili, gdy król Edward VII, ówczesny książę Walji, arbiter elegantiarum świata, zaczął go nosić — zwłaszcza w kolorze szarym, na wyścigach w dniu derby.

Po śmierci króla Edwarda w Anglji wytoczono cylindrowi wojnę, której jednak opierał się jeszcze czas jakiś.

Produkcja cylindrów — najbardziej rozpowszechniona we Francji, została jednak zapoczątkowana we Włoszech, we Florencji.

Ośmieszona „rura" miała licznych przeciwników od chwili swego ukazania się na widnokręgu mody, lecz rozpowszechnienie cylindra było bardzo wielkie. Na rok przed przedostatnią wystawą światową w roku 1888 cylinder dosięgnął

szczytu swego powodzenia.

Sama prowincja francuska zużywała rocznie za siedem miljonów cylindrów, tj. tyleż, ile Francja ogółem eksportowała do innych państw Europy.

Paryż w owych czasach kupował za dwa miljony cylindrów i jak słusznie powiada publicysta francuski, podający te szczegóły, owe dwa miljony warte były więcej, niż dzisiejsze dziesięć.

Jednakże w owych czasach kampanja przeciwko cylindrowi była bardzo zawzięta. Wytoczono mu wojnę nietylko ze względów estetyki i wygody, lecz i dlatego, że uważano go za mało

demokratyczne

nakrycie głowy. W parlamencie nawet podano projekt opodatkowania cylindra.

Autorem tego wniosku był niejaki p. de Lorgeril. Nie należy bynajmniej przypuszczać na podstawie jego wniosku do Izby deputowanych, że był to humorysta, żądny dowcipu. Był to naprawdę deputowany poważny, któremu chodziło o podatek w interesie skarbu państwa. Proponował podatek w wysokości 2 franków, a pokwitowanie z niszczenia podatku, w postaci marki stemplowej, miało być umieszczone wewnątrz każdego kapelusza, w miejscu widocznem. Wyjaśnił jednocześnie, że taksa ta nie była jego pomysłem, ponieważ stosowano ją już w Anglji, w okresie pierwszej rewolucji, w wysokości pół korony angielskiej, tj. 2 fr. 90 szt.

Na to tłumaczenie jeden z deputowanych człowiek naprawdę dowcipny, zawołał:

— Jest to zatem istotny

podatek od głowy!

Cała izba wybuchnęła zgodnym śmiechem, a ponieważ zmysł śmieszności nie był nikomu obcy, odrzucono projekt Lorgerila.

Przeciwko cylindrom powstała także i nauka. Jeden ze sławnych lekarzy paryskich utrzymywał, że cylinder jest pokryciem głowy niehigjenicznem, wpływając na skłonność do bólów newralgicznych i uderzeń krwi do głowy. Ubrany w cylinder, mierzył co godzinę temperaturę w swej „rurze". Oto niektóre dane cyfrowe z tych pomiarów:

32 st. C z rana podczas spaceru w lasku, gdy temperatura zewnętrzna wykazywała tylko 25 st. C. 42 st. C w porze popołudniowej, o godz. 2, po przejściu placu de la Concorde. 36 st. C o 5 po poł. w sali pałacu sprawiedliwości, 31 st. C wieczorem w ogrodzie luksemburskim.

Cyfry te zostały ogłoszone, a nawet podane do rozpatrzenia Akademji medycznej, ku radości przeciwników „rury".

Zwalczano cylinder tak długo, aż poddać się musiał.

Ale oto wraca. A ponieważ wraca z nakazu mody, zostanie przyjęty bez protestu, przynajmniej do strojów wizytowych i fraka.

Pogrzeb ostatniego kanclerza cesarskich Niemiec.

Spuszczenie trumny ostatniego kanclerza cesarskich Niemiec księcia Maksa Badeńskiego do grobu. (w)

We dwójkę.

Phyllis Haver i Robert Armstrong w filmie „Tajemnicza Dama".

Czy przyznaje się pan do winy?

Głuchoniemy oskarżony o obrazę słowną.

W Rosji sowieckiej łatwo zostać sędzią. Od sędziów bolszewickich nie jest wymagane ani żadne wykształcenie, ani nawet zwykła inteligencja. Na tle braku tej ostatniej wydarzają się, szczególnie w t. zw. sądach ludowych, wręcz

niewiarygodne wypadki.

O jednym z tych wypadków doniosły ostatnio pisma sowieckie.

Działo się w Leningradzie. Przed sądem ludowym stanął młody, barczysty mężczyzna, oskarżony o obrazę słowną.

Sędzia ludowy, nawpół piśmienny komunista, zwrócił się do oskarżonego ze stereotypowem pytaniem, czy przyznaje się do winy.

Oskarżony w odpowiedzi

zachował milczenie,

czyniąc równocześnie ręką ruch, który miał zaznaczyć, iż nie zrozumiał pytania.

Zdziwiony tem sędzia ostrzegł oskarżonego, iż nieodpowiadanie na pytania sędziego wpłynąć może ujemnie na bieg sprawy. Lecz oskarżony wzruszył ramionami i w dalszym ciągu nic nie odpowiadał.

Po kilku dalszych pytaniach, na które oskarżony również nic nie odpowiedział, sędzia, widocznie zdezorjentowany tą niezwykłą sytuacją, powiedział:

— Cóż jednak oskarżony może powiedzieć

we własnej obronie?

— Proszę towarzysza sędziego, jestem głuchoniemy, rozległ się na sali donośny głos oskarżonego.

I rozprawa potoczyła się dalej...

Oskarżony został uniewinniony, gdyż zdaniem sędziego jako głuchoniemy nie mógł być winny zarzucanego mu przestępstwa.

——xx——

Wszechświatowej sławy kapelmistrz

największej orkiestry jazzbandowej, Paul Withman, zwany „królem jazzbandu" gra wraz ze swym zespołem w filmie dźwiękowym.

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Teatr Miejski: — Artyści.
Kameralny: — Radość kochania.
Popularny: — Żydówka.
Teatr Geyerowski —
Filharmonja —
Cyrk: — Wielki program. Początek o godz. 8.30.
Miejska Galerja Sztuki: «
Apollo: — Przedwiośnie.
Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10
Bajka: — Primabalerina Mikołaja II.
Casino: — Asfalt.
Czary: — Branka Syna Puszczy.
Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10.
Corso: — Djabelski wąwóz.
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30
Capitol: — Ostatni romans.
Grand-Kino: — Girlsy Paryża.
Luna: — Zakazane godziny.
Mimoza: — Życie i przyszłość kobiety.
Dświatowy: — Golgota uczciwej kobiety.
Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10.
Odeon: — Handlarze dusz.
Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10.
Palace: — Kobieta na krzyżu.
Raj: — Zatoka śmierci.
Resursa: — Golgota miłości.
Spółdzielnia: — Księżniczka Cyrkówka.
Wodewil: — Handlarze dusz.
Pocz. seansów 4.30, 6.30, 8.15, 10.00
Zachęta: — Pantera.
Początek seansów o godzinie 4-ej

WINSZUJEMY:

Jutro Józefowi.
Wschód słońca 6.51.
Zachód 15.48.
Długość dnia 11.27.
Ubyło dnia 07.56.
Tydzień 46.

Ogłoszenia patrz str. 2-ga

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej, przy ulicy Zawadzkiej nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański